CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt XII. ROK DRUGI. 1864. Grudzień.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. MICHAŁ KOCZYŃSKI.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

Redakcya uprasza uprzejmie pp. Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili się jeszcze całkowicie z należytości za czas ubiegły, o spieszne nadesłanie zaległości.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt XII. ROK DRUGI. 1864. Grudzień.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Chłodna obojętność Publiczności polskiéj, z którą się bez przerwy w ciągu dwuletniego istnienia naszego Czasopisma spotykamy, nie wytrąca nam pióra z ręki, i *w Imie Boże*, tudzież w przeświadczeniu, że tu chodzi o dobro ogółu, rozpoczynając rok trzeci wydawnictwa, ogłaszamy przedpłatę na rok następujący 1865.

O ile usiłowania nasze odpowiedziały zamiarowi programem objawionemu — o ile obietnicę przy rozpoczęciu roku dobiegającego uczynioną, w ciągu t. roku wypełnić potrafiliśmy,— o tém sąd nie do nas należy;— niech nam jednak wolno będzie powołać się tu na objawione zdania znajomców w pismach literackich tak obcych, jak i swojskich niemiejscowych, bo te są dla nas bodźcem do wytrwania i krzepienia się *nadzieją*, że *będzie lepiéj.*

Panowie przedpłaciciele nie życzący sobie doznać zwłoki w odbieraniu pierwszych zeszytów t. r., zechcą się wcześnie zgłosić z przedpłatą.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	**6**	Zł. w. a.
„	półrocznie	**3**	„ „
w Austryi z przesyłką pocztową . . .	rocznie	**7**	„ „
„ „ „ . .	półrocznie	**4**	„ „

Wszelkie inne warunki, umieszczane zwykle na okładce zeszytów, pozostają i nadal bez zmiany.

Panów prenumeratorów, którzy dotąd nie niścili należytości za IIgie półrocze r. b. czasopisma, uprasza Redakcya usilnie o rychłe nadesłanie zaległości.

Przedpłatę przyjmuje **bióro redakcyi czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze, pod zarządem Prof. Dra Michała Koczyńskiego.

W końcu oznajmia się, że redakcya ma jeszcze w zapasie kompletne exemplarze czasopisma, i gotową jest dostarczyć poczet całoroczny zeszytów po cenie **8** Zł. w. a., łącznie zaś za ubiegłe dwa lata po cenie **15** Zł. w. a.

Redakcya czasopisma prawniczo-politycznego.

O PRZYCZYNIE POSIADANIA
(*causa possessionis*)
i o posiadaniu słusznêm wedle prawa rzymskiego

przez Józefata Zielonackiego
O. P. Dra, Prof. zwycz. prawa rzymskiego przy Uniwersytecie Lwowskim.

Lubo posiadacz nie posiadałby przedmiotu, który posiada, gdyby go był w posiadanie nie objął, to jednakże żadnéj nie ulega wątpliwości, że przez nazwę *causa possessionis* nie należy rozumieć faktu wzięcia przedmiotu w posiadanie. Rzeczona nazwa oznacza bowiem okoliczności, które fakt objęcia rzeczy w posiadanie przygotowały, spowodowały i wywolały.

Okoliczności przygotowujące i wywołujące fakt nabycia posiadania mogą być bardzo rozliczne. Jednakże dadzą się one podciągnąć pod następujące kategorye:

1) Można posiadać z woli swego prawozlewcy (*auctor*, *Rechtsurheber*). I tak np. jeżeli Piotr sprzedał Pawłowi rzecz i téż jemu wręczył, Paweł posiada ją z wolą Piotra; wola zatém Piotra przelania własności na Pawła jest w tym przypadku przyczyną posiadania tego ostatniego.

2) Można posiadać z woli ustawy. W taki sposób posiada każdy, kto rzecz niczyją zawłaszczył, albowiem prawo dozwala zawłaszczać rzeczy takowe. Z woli ustawy posiada w ogóle każdy właściciel, z jakiegokolwiekbądź tytułu własność swą nabył, gdyż właścicielowi służy prawo posiadania swéj rzeczy.

Według dawnego prawa rzymskiego posiadał także z woli ustawy każdy, kto rzeczy do spadku należące, dopóki takowe przez dziedzica w posiadanie objęte nie zostały, z zamiarem zbogacenia się z majątku po zmarłym pozostałego posiadać począł, albowiem dawne prawo rzymskie dozwalało każdemu, komu się podobało bogacić się ze spadku, choćby się to działo ze szkodą sukcesorów do niego powołanych, a to wedle maxymy: *furtum hereditati non fit* [1]).

3) Można posiadać z woli magistratury. W ten sposób posiada np. sukcessor, którego Pretor według przepisu prawa pretorskiego w posiadanie spadku z prawami dziedzica (*heres*) wprowadził (*bonorum possessor*).

4. Można posiadać z woli władzy sądowéj. Z woli rzeczonéj władzy posiada ten, komu rzecz w procesie o podział współwłasności i na wyłączną własność przysądzoną została (*possessor pro adjudicato*), jako téż ten, kto na mocy wyroku odebrał rzecz od strony która w procesie o własność spór z nim w charakterze pozwanego przegrała (*possessor pro judicato*). Ten zaś, komu rzecz przez stronę o zapłatę wierzytelności pozwaną w skutek wyroku sądowego w zamiarze uiszczenia się z długu (*solvendi animo*) tradowaną została, nie posiada jéj z woli władzy sądowéj, jakby się to komu na pozór wydawać mogło, lecz raczéj z woli dłużnika na zapłatę długu skazanego, a więc z przyczyny pod 1. wymienionéj. Wyrok bowiem ska-

---

[1]) Gajusz 3 §. 201. *„Rursus ex diverso interdum rem alienam occupare et usu capere concessum est, nec creditur furtum fieri, velut res hereditarias, quarum non prius nactus est, possessionem necessarius heres esset.“ L. 68 D. 47. 2. „Hereditariae rei furtum fieri Julianus negabat. etc.“*

zujący stronę pozwaną na zapłacenie długu ma całkiem inne znaczenie, niż wyrok skazujący pozwanego w sprawie o własność. Gdy sędzia skazuje pozwanego w procesie, gdzie chodzi o własność, wtedy wyrok jego orzeka, że rzecz sporna jest własnością powoda i że ten ostatni ma prawo ją posiadać; z czego wynika, że podstawą posiadania nabytego przez powoda jest rzeczywiście wola władzy sądowéj. Inaczéj ma się rzecz w przypadku, gdy dłużnik wyrokiem skazany został na zapłacenie długu. W tym bowiem razie wyrok nie orzeka bynajmniéj, że rzecz dłużna jest własnością wierzyciela, że zatem dłużnik posiada ją bez słusznéj przyczyny; wyrok rzeczony konstatując istnienie wierzytelności orzeka raczéj tylko to, że rzecz w sporze będąca należy się rzeczywiście wierzycielowi od dłużnika i że ten ostatni winien ją wcielić do majątku wierzyciela. Przyczyna zatem, na mocy któréj wierzyciel rzecz jemu w skutek nakazu władzy sądowéj przez dłużnika tradowaną posiada, leży w tém, iż dłużnik tęż rzecz do jego majątku w zamiarze uiszczenia się długu wcielił, tém samém posiada ją wierzyciel *pro soluto* wedle terminologii rzymskiéj.

Również i ten nie posiada z woli władzy sądowéj (*non possidet pro judicato*), kto będąc stroną pozwaną w procesie o własność, spór wygrał. Albowiem orzeczenie sędziego jest w tym wypadku całkiem ujemne; sędzia bowiem nie orzeka tu bynajmniéj, że strona pozwana jest właścicielką rzeczy spornéj, orzeka on raczéj tylko to, że strona powodowa nie dowiodła prawa własności do rzeczy w sporze będącéj. Tak więc kwestya, kto jest rzeczywiście właścicielem,

pozostaje w przypadku w mowie będącym w zawieszeniu, bo sędzia jéj nie rozstrzyga.

Z jakiegoż więc tytułu posiada posiadacz, który w procesie o własność w przymiocie strony pozwanéj spór wygrał? Oto niewątpliwie posiada on z tego samego tytułu, z którego posiadał przed wydaniem wyroku, albowiem tytuł posiadania, z którego strona pozwana posiadała, w chwili rozpoczęcia procesu o własność nie zamienia się w skutek wyroku uwalniającego na tytuł posiadania: *pro judicato*.

5) Można posiadać na mocy układu pojednawczego (*transactio*), na mocy kompromisu, jako téż na mocy złożenia przysięgi, która przez stronę przeciwną w sprawie o własność deferowaną została.

6) Wreszcie można posiadać całkiem samowolnie (*eigenmächtig*). Samowolnie zaś posiada ten, czyja wola posiadania na niczém się nie opiera, t. j. ani na porozumieniu się ze stroną, która poprzednio posiadała, ani na woli ustawy, ani na woli magistratury, ani na woli władzy sądowéj, ani téż na układzie pojednawczym lub kompromisie, lub złożeniu przysięgi deferowanéj. Tak więc posiadający samowolnie nie ma rzeczywiście żadnego tytułu, do któregoby się mógł odwołać. Posiadającym samowolnie jest np. złodziéj, który rzecz ukradł, tudzież ten, kto ją rabunkiem nabył lub przechował w zamiarze przywłaszczenia jéj sobie. Posiada także i ten samowolnie, kto rzecz kupił od osoby umysłowo choréj (*furiosus*, *demens*), gdyż osoba zwyż wymieniona nie ma woli w rozumieniu prawném, dlatego téż nikt w ogóle z jéj woli posiadać nie może.

Zdarza się także, że posiadający samowolnie o tém nie wie, iż przyszedł do posiadania w sposób sa-

mowolny. Dajmy np. że Jan dał Pawłowi zlecenie, kupić rzecz dla niego od Piotra; jeżeli Paweł rzecz od Piotra sposobem wygodzenia do użytku pożyczył, a potém tęż rzecz Janowi wręczył jako dla niego przez kupno nabytą, natenczas Jan posiada ją w rzeczywistości samowolnie, nie zaś, jak mylnie mniema, z woli Piotra. Piotr bowiem dając rzecz Pawłowi dla Jana sposobem wygodzenia, nie miał bynajmniéj zamiaru, przelać posiadanie téjże na Jana, wolą jego było raczéj, uczynić Jana prostym dzierżycielem rzeczy, a tém samém pozostać i nadal jéj posiadaczem, z tą tylko różnicą, iż dawniéj miał wolę posiadać rzecz sam osobiście, teraz zaś, to jest począwszy od chwili wręczenia rzeczy Pawłowi sposobem wygodzenia dla Jana, ma zamiar posiadać takową przez Jana, za pośrednictwem Jana.

Także i ten posiada samowolnie, lubo o tém nie wie, kto będąc sukcesorem zmarłego spadkodawcy, rzecz cudzą, która u spadkodawcy np. złożoną została, znalazł w spadku i takową w tém przekonaniu w posiadanie objął, iż jest własnością spadkodawcy.

Gdy posiadający samowolnie nie jest w błędzie co do przyczyny swego posiadania, wtedy, gdy go się zapytasz o przyczynę posiadania, innéj ci na to odpowiedzi dać nie może jak tę: „posiadam, bo posiadam, *possideo, quia possideo* [2].“

Posiadacza takowego zowią źródła: *praedo*, posiadanie zaś jego zowią one: *possessio pro praedone*, lub *possessio pro possessore*.

---

[2]) *L. 11* §. 1. *L. 12 i 13. D. 5. 3. „Pro possessore possidet vero praedo (L. 12), qui interrogatus, cur possideat, responsurus sit, quia possideo (L. 13), — nec ullam causam possessionis possit dicere et ideo fur et raptor etc.“*

Możliwym jest i taki przypadek, że posiadacz mylnie mniema, iż posiada samowolnie. Przypuśćmy np., że posiadacz kupił rzecz od osoby, którą on za umysłowo chorą mylnie poczytuje. Posiada on niesamowolnie, bo z wolą sprzedającego, pomimo, że się ma za posiadającego samowolnie: *Plus est in re quam in existimatione.*

Przyczyna, z któréj posiadacz posiada, może ustać i zamienić się na inną. Wszelako zamiana takowa nie zawisła od saméj woli posiadacza, to jest chcieć posiadać z innéj przyczyny nie jest jeszcze, z niéj posiadać. Tę to myśl wyraża prawidło: „*nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest*,“ nikt nie może samowolnie zmienić przyczyny posiadania. Okoliczność bowiem, że kto posiada z téj a nie z innéj przyczyny, na tém jedynie polega, iż nabył posiadanie pod temi, a nie innemi warunkami, pod temi a nie innemi danemi; z czego samo przez się wynika, że dotychczasowa przyczyna posiadania wtedy tylko zamienia się na inną przyczynę, gdy warunki, pod któremi posiadacz dotychczas posiadał, nie istnieją, miejsce zaś ich zajęły takie dane, takie warunki, które, że się tak wyrażę, stanowią istotę innéj przyczyny posiadania.

Objaśnijmy to przykładem. Mąż darował żonie podczas małżeństwa rzecz będącą jego własnością, żona posiada takową, jak się źródła wyrażają *pro possessore*, nie posiada zaś jéj *pro donato*, a to dlatego, że według prawa rzymskiego są zabronione wszelkie darowizny między osobami w związkach małżeńskich z sobą żyjącemi. Jeżeli mąż rozwiódł się z żoną, ostatnia mimo to posiada rzecz darowaną jéj przez męża w czasie trwania małżeństwa *pro posses-*

sore, chociaż już nie jest jego żoną. Albowiem rozwód męża ze żoną nie jest okolicznością, którąby przyczynę posiadania: *pro possessione* zamienić zdołała na przyczynę posiadania *pro donato*, pomimo, że darowizny nie są zabronione pomiędzy osobami, które kiedyś dawniéj w małżeństwie ze sobą żyły. Wtedy zaś zamienia się niewątpliwie przyczyna posiadania *pro possessore* na przyczynę posiadania *pro donato*, gdy mąż po rozwodzie tę samą rzecz powtórnie żonie darował. Wówczas bowiem żona nie posiada już w skutek dawniejszéj darowizny, która była nieważną, lecz tytułem darowizny, która nie jest zabronioną i ma swe prawa.

Podajmy jeszcze inny przykład: Jan wyrugował Pawła samowolnie z posiadania gruntu, potem kupił go od Pawła; począwszy od chwili kupna, czyli raczéj od chwili tradycyi *brevi manu*, która równocześnie z kupnem nastąpiła, posiada Jan *pro emtore*, albowiem w skutek tradycyi *brevi manu* zamieniło się samowolne posiadanie Jana na posiadanie z tytułu kupna.

Zamiana dotychczasowéj przyczyny posiadania ma także miejsce w tym przypadku, jeżeli ten, kto posiadał rzecz z możnością zasiedzenia (*cum conditione usucapiendi*) np. tytułem kupna, przedaży, zasiedział ją przez upływ czasu. Odtąd bowiem posiada ją już nie *pro emtore*, to jest nie z woli tego, kto mu ją sprzedał i który nie będąc sam właścicielem własności na niego przelać nie mógł, lecz z woli ustawy, która go właścicielem przez zasiedzenie uczyniła, gdyż ustawa dozwala właścicielowi posiadać rzeczy własnością jego będące.

Według dawnego prawa rzymskiego, które uznawało instytucyą zasiedzenia dziedzictwa (*usucapio pro herede* [3]), nie mogły nabywać dziedzictwa przez posiadanie *pro herede* te osoby, które rzeczy spadkowe w chwili zejścia spadkodawcy z jakiegokolwiek bądź tytułu posiadały; co źródła tém tłómaczą, iż *nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest.* To tłómaczenie źródeł o tyle jest uzasadnione, że, ponieważ osobom w mowie będącym zasiadywać *pro herede* nie wolno [4]), przeto nie są one rzeczywiście w możności zamienić dotychczasowy swój tytuł posiadania na tytuł *pro herede* [5]).

Wyłuszczywszy przyczyny posiadania, tudzież wyjaśniwszy prawidło: *nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest*, przejdźmy teraz do określenia posiadania słusznego.

Pojęcie posiadania słusznego łączy się ściśle z przyczyną posiadania. Słusznem według mego rozumienia zowie się posiadanie wtedy, gdy posiadacz ma tytuł do posiadania, to jest gdy posiada niesamowolnie, a więc, albo z woli trzeciego, albo z woli ustawy, albo z woli magistratury, albo z woli władzy sądowéj, albo téż na mocy układu pojednawczego,

---

[3]) O instytucyi zasiedzenia dziedzictwa traktuje moja rozprawa w Czasopiśmie prawniczym w poszycie z miesiąca Grud. 1863 r.

[4]) *L 2 §.1 D. 41. 5. „Quod vulgo respondetur, causam possessionis neminem sibi mutare posse, sic accipiendum est, ut possessio non solum civilis, sed et naturalis intelligatur. Et propterea responsum est, neque colonum, neque eum, apud quem res deposita est — pro herede usucapere posse.“*

[5]) Podobnie wytłómaczyć należy okoliczność, że zasiedzenie zwane *usureceptio*, nie miało miejsce względnie tego, komu zastawnik rzecz dał bądź do użytku, bądź w innym celu.

kompromisu, lub złożenia przysięgi, którą druga strona konferowała.

Pojęcie, jakie tutaj przywiązujemy do posiadania słusznego, różni się od pojęć prawników dzisiejszych w tym przedmiocie. Prawnicy dzisiejsi rozumieją bowiem przez posiadanie słuszne: posiadanie nabyte w skutek zdarzeń takich, które same w sobie są zdolne nadać własność równocześnie z posiadaniem, które zatém, jeżeli posiadacz nie nabył własności, dlatego tylko właścicielem go nie uczyniły, iż zaszły okoliczności nabycia własności na przeszkodzie stojące.

Pojęcie to zdaje mi się być mylne. Gdyby rzeczywiście tylko ten słusznie posiadał, kto nabył posiadanie z przyczyny mogącéj nadać własność, natenczas posiadaliby niesłusznie prócz posiadających samowolnie, których i my za posiadaczy niesłusznych poczytujemy, także i posiadacz *pro judicato*, posiadacz w skutek kompromisu, wreszcie posiadacz na mocy przysięgi, która mu przez drugą stronę deferowaną została. Albowiem do rzędu przyczyn własność nadać mogących nie należy oczywiście ani wyrok sędziego orzekający, że rzecz sporna jest własnością powoda [6]), ani kompromis, ani téż złożenie przysięgi deferowanéj. Jakże zaś przypuścić, że posiadający *pro judicato* posiada niesłusznie, pomimo iż opiera swe posiadanie na powadze rzeczy prawomocnie osądzonéj, powadze, która ma taką moc, iż wedle wyrażenia się źródeł: *jus facit inter partes.* Dlaczegoby zresztą posiadający *pro judicato* miał niesłusznie posiadać, skoro posiadający w skutek wyroku adjudykacyjnego (*possessor pro adjudicato*) słusz-

[6]) *L. 8. 4 D. 8. 5 „— quia per sententiam non debet servitus constitui, sed quae est, declarari.“*

nym jest posiadaczem? Zkądby się wzięła taka różnica między wyrokiem adjudykacyjnym a wyrokiem rozsądzającym spór między stronami? Również nie możnaby sobie wytłómaczyć, dlaczegoby miał posiadać niesłusznie ten, kto posiada na mocy kompromisu lub złożenia przysięgi, która mu przez stronę drugą deferowaną była. Tak więc teorya dzisiejszych Romanistów w przedmiocie posiadania słusznego prowadzi koniecznością logiczną myśli do całkiem fałszywych rezultatów; co właśnie mylności jéj dowodzi.

Romaniści dzisiejsi popadli jeszcze w jeden błąd. Bronią oni bowiem zdanie, że tylko słuszny posiadacz ma tytuł do zasiedzenia. Gdyby opinia ta była uzasadnioną, wtedyby posiadający samowolnie musiał być we wszystkich tych przypadkach posiadaczem słusznym, w których ma tytuł do zasiedzenia.

Wprawdzie prawnicy dzisiejsi nazywają tytuł w przypadkach posiadania samowolnego tytułem domniemanym (*titulus putativus*) dla odróżnienia go od tytułu w razie posiadania niesamowolnego, który to ostatni oni tytułem rzeczywistym (*titulus verus*) zowią [7]). Ale nazwa „tytuł domniemany“ nie ma wedle

---

[7]) Odróżnienie rzeczonych dwóch tytułów nie ma żadnéj podstawy, bo każdy tytuł zasiedzenia jest rzeczywistym. Nie ma ono też poparcia w źródłach. *L. 3 — 5 D. 7. 2.* nie przemawia bynajmniéj za takowém odróżnieniém, albowiem użyty w niéj wyraz „*falsa causa*“ nie odnosi się do tytułu zasiedzenia, tylko do przyczyny posiadania. Myśl fragmentu przytoczonego jest bowiem ta: skargę Publicyańską wolno wynosić nie tylko posiadaczowi z przyczyny kupna, ale także i innym posiadaczom np. *pro dote, pro judicato, pro soluto, pro noxae dedito*, bez względu na to, czy w rzeczywistości posiadają, z przyczyny, z któréj posiadaczami się być mienią, czy też nie. Z resztą w nazwie: „*titulus putativus*“ jest

rozumienia rzeczonych prawników oznaczać, że posiadający samowolnie zasiaduje bez tytułu. Dlatego rozróżnienie rzeczonych dwóch tytułów, które w pismach dzisiejszych prawników znajdujemy, nie zbija naszego twierdzenia, iż teorye ich prowadzą do wniosku, że posiadający samowolnie wtedy słusznie posiada, gdy ma tytuł do zasiedzenia.

Zdaniem mojém posiadanie samowolne a posiadanie słuszne wyłączają się nawzajem i są sobie tak przeciwne, jak ogień i woda w świecie fizycznym. Okoliczność, iż posiadający samowolnie ma niekiedy tytuł do zasiedzenia, nie upoważnia bynajmniéj do wniosku, jakoby posiadacz takowy wtedy słusznie posiadał, gdy ma tytuł do zasiedzenia. Owszem fakt ten, iż posiadający samowolnie ma niekiedy tytuł do zasiedzenia, da się pogodzić z opinią, że posiadanie samowolne a posiadanie słuszne jako pojęcia sobie przeciwne nawzajem się wyłączają, skoro wyjdziemy z założenia, że tytuł do zasiedzenia każdemu służy, kto posiadanie nabył pod takiemi okolicznościami, które bezprawia ukrywają, jakiego się posiadacz przez posiadanie rzeczy właściciela względem tego ostatniego dopuszcza, a to bez wszelkiego względu na to, czy słusznie czy niesłusznie posiada. I zaiste, przy zasiedzeniu nie idzie o nic innego jak tylko o to, i o nic innego téż iść nie może. Tu bowiem rzecz ma się

---

sprzeczność logiczna. Dwie tu, bowiem są alternatywy: albo posiadacz ma tytuł do zasiedzenia, albo go nie ma. Jeżeli go ma, niewłaściwie jest nazywać tytuł domniemanym, jeżeli zaś posiadacz nie ma tytułu w rzeczywistości, ale go tylko mieć mylnie mieni, to wtedy nie ma w ogóle powodu mówić o tytule, skoro takowy w rzeczywistości nie istnieje. *„Plus est in re, quam in existimatione."*

tak: Posiadający z możnością zasiedzenia posiada rzecz nieprawnie przez cały czas, przez który zasiedzenie biegnie, gdyż nie on ma prawo rzecz tę posiadać w rzeczonym czasie, lecz właściciel, tém samém narusza on prawo posiadania, które właścicielowi służy i dopuszcza się przez to czynu bezprawia względem właściciela. Mimo to prawodawstwa uświęciły instytucyą zasiedzenia i uczyniły to całkiem słusznie, gdyż bez instytucyi zasiedzenia nie byłoby własności, któraby się zakwestyonować nie dała [8]). Wszelako prawodawstwo idąc tu za uczuciem sprawiedliwości ograniczyły zasiedzenie do tych przypadków, w których okoliczności, pod któremi posiadacz posiadać począł, bezprawie jego niejako ukrywają. Na tém to ograniczeniu zasiedzenia do rzeczonych przypadków polega warunek tytułu do zasiedzenia, to jest dlatego ustawy wymagają tytułu do zasiedzenia, ażeby zasiedzenie nie miało miejsca w tych przypadkach, w których bezprawie posiadacza otwarcie na jaw wychodzi.

---

[8]) *L. 1. D. 41. 3. „Bono publico usucapio introducta est, ne scilicet quarundam rerum diu et fere semper incerta dominia essent.“ etc.*

POGLĄD HISTORYCZNY
NA PRAWODAWSTWO
W PRZEDMIOCIE POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

(Dokończenie. Zob. XI. Zeszyt.)

Stopniowo, powoli, w skutek wpływu prawników, nastąpiła pewna komplikacya w postępowaniu feudalném. Przypadki, w których można było odwoływać się do dowodu przez pojedynek ściśle prawem określono, a sama walka poddana była pewnym prawidłom technicznym, przez co stała się niejako czynnością postępowania sądowego. „Jak z jednéj strony jest wiele rzeczy rozsądnych“ mówi daléj Montesquieu (tamże w rozdziale 25), „które wykonywane są w sposób niedorzeczny, tak z drugiéj znowu strony są niedorzeczności, które są wykonywane w sposób bardzo rozsądny“. Bomanoar w swych prawach zwyczajowych (Coutumes de Beauvoisis, rozdział 61 i następne), skreśla nam bardzo zawiłe formalności, których spełnienie wymagane było przed dopuszczeniem dowodu przez pojedynek, dowodu, który w każdym stanie sprawy był dopuszczalny, i na który można było powoływać się, albo przeciw stronie przeciwnéj, albo przeciw świadkom, albo przeciw sądzącym, gdy ci o fałszywy wyrok byli oskarżeni. Ograniczenia te, wprowadzone przez prawników, zmieniły naturę walki sądowéj i przygotowały jéj upadek.

Wpływ prawników dał się uczuć w całém postępowaniu feudalném i był przyczyną, że postępowanie to od tradycyj germańskich odstąpiło. Tak nazwany *semonce* czyli pozwanie, odbywające się zawsze ustnie, stało się obowiązkiem ludzi specyalnych, sierżantami zwanych, i przez to zyskało znaczenie techniczne. Strony także ustnie przedstawiały żądania i obrony. Lecz wkrótce uznano konieczność określenia głównych punktów sprawy wymagających roztrząśnienia, a mianowicie takich, których udowodnienie było wymaganém. Tym sposobem weszło w zwyczaj redagowanie na piśmie tych żądań, względem których strony domagały się wyrokowania. Rzeczone dopiéro pisma zredagowane w sposób skrócony, nazywane rubrykami (*rubriques*), stanowiły przejście do postępowania na piśmie. Rubryki postępowania feudalnego dadzą się porównać z formułami prawa rzymskiego, które znowu stanowią środek między formami czysto materyalnemi, dramatycznemi (*legis actiones*), a postępowaniem czysto techniczném (*judicia extraordinaria*).

Inicyatywa postępowania rozumowanego należy się prawu kanonicznemu, które znowu czerpało teoryę z prawodawstwa Cesarstwa zachodniego. Znajomość języka łacińskiego przyczyniła się do rozszerzenia jurysdykcyi duchowieństwa. Prawo stało się nauką mało dostępną i niezrozumiałą dla osób świeckich (Beaumanoir, rozdział VI, §. 1). Postępowanie kanoniczne różniło się od cywilnego szczególniéj używaniem w niém pism (tamże §. 15). Nie ulega wątpliwości, iż prawo kanoniczne wpłynęło na wprowadzenie instytucyi prokuratorów, i że instytucya pisarzy sądowych, tak użyteczna, dla zapewnienia wyro-

kom sądowym stałości i porządku, winna swój początek prawu kanonicznemu. Przechodząc różne części postępowania przekonamy się, iż wiele doskonałych urządzeń: jak przepisy o akcyach possessoryjnych, skazanie przegrywającego sprawę na koszta sądowe i t. d., przeszły do naszego postępowania z prawa kanonicznego.

W istocie ścisły związek, jaki dawniéj egzystował we Francyi między królem i kościołem, wyraził się w porządku sądowym, w którym król przy pomocy trafnie czerpanych zasad z prawa kanonicznego wziął przewagę nad sądownictwem feudalném. Kapitularze Karola Wielkiego są w znacznéj części utworem biskupów. Urządzenia Ludwika świętego czerpały w prawie kanoniczném bardzo wiele i bardzo ważnych w następstwa rozporządzeń, przez które najwięcéj odstąpiły od feudalnych tradycyj. Nakoniec w wieku XV. od czasu zamieszkania papieżów w Awinionie, sądy cywilne do tego stopnia przejęły się zasadami panującemi w sądach duchownych, iż wielka część tych zasad przeszła do naszych czasów. Od owéj to epoki zaczyna się porządna organizacya adwokatów i prokuratorów. Powyższa zmiana w zwyczajach sądowych postępowała na równi ze zmianą w sądach świeckich assesorów*) na sądzących. W miarę, jak akty na piśmie, które w początku były uważane za proste dokumenta, w skutek postępu instrukcyi na piśmie i napływu spraw zawikłańszych, zaczęły nabywać większéj ważności. duchowni jako jedynie zdolni do sporządzania tych aktów i ich ob-

*) Assessorowie obowiązani byli do robienia raportów: ztąd to pochodzenie urzędu: *rapporteur*, przez długi czas oddzielnego od urzędu sędzi.

jaśnienia, zaczęli także nabierać przewagi. Sędziowie cywilni zaczęli tracić swój wpływ w miarę wychodzenia z użycia pojedynku sądowego, przez kościół i przez postanowienia królewskie potępionego.

Formalności nawet postępowania na piśmie, które nadały obecnemu postępowaniu zbyt techniczny charakter sprawozdań, były w owéj epoce istotném dobrodziejstwem, ponieważ dążyły do usunięcia od udziału w sądzeniu ludzi niemających nauki, do zamienienia praktyki sądowéj w powołanie, a sądów w stałe instytucye. Podstawienie badania świadków w miejsce dowodu przez pojedynek sądowy, rozpoczęte za Ludwika świętego, którego nie zdołał on wprowadzić w własnych nawet dobrach, i dokonane dopiéro w XIV. wieku, który możnaby nazwać wiekiem prawników, było cechą charakterystyczną nowego porządku sądowego. Sposób techniczny badania świadków, jaki dotychczas jeszcze we Francyi egzystuje, wszedł powoli w użycie, z powodu niemożności wzywania do badania na posiedzeniu sądowém takich świadków, którzy daleko mieszkali. Zachodziła więc potrzeba wyznaczenia dla przyjęcia zeznań, niektórych urzędników, zwanych audytorami (rozdział 40, §. 2). Audytorowie czyli protokóliści w początku odbywali badanie publicznie; lecz z czasem wprowadzono w użycie badanie bez obecności stron. Jedną z główniejszych przyczyn téj zmiany była zapewne obawa wyjawienia świadków, i przez to wystawienia ich na wyzwanie na pojedynki, gdy właśnie starano się usunąć pojedynki sądowe. Postępowanie jednak cywilne nigdy nie było zupełnie tajemne, jak było postępowanie kryminalne. Publiczne wprowadzanie spra-

wy zawsze się w niém utrzymywało, a instrukcya na piśmie była tylko wyjątkową.

W miarę ustalenia się sądownictwa królewskiego i postępowanie stawało się jednostajniejsze. W miejsce różnych w każdéj prowincyi form i zasad prawa, jakie egzystowały pod wpływem różnych stylów parlamentarnych, sądownictwo królewskie postępując rozważnie, wprowadzało powoli przepisy jednostajne. Tym sposobem dokonane zostały, chociaż cząstkowe tylko, jednak dość ważne reformy. Postanowienie królewskie (*Villers Coterets*) w 1539 roku przepisało redakcyę aktów cywilnych w stylu narodowym francuzkim, uprościło znacznie postępowanie i zmniejszyło liczbę excepcyj dilatoryjnych. Postanowienie królewskie orleańskiém zwane, dzieło kanclerza l'Hospital, w 1560 roku zastósowało do postępowania cywilnego podział spraw na zwyczajne i summaryczne, wprowadzony przed dwoma wiekami przez ustawy *Clementinae* do prawa kanonicznego *). Postanowienie królewskie *Moulins*, dzieło tego samego kanclerza w 1566 roku zapobiegło mnożeniu się procesów, i znacznie podniosło ważność dowodów na piśmie, zabroniwszy dowodu ze świadków z umów, których przedmiot 100 liwrów wartości przenosił. Nakoniec postanowienie królewskie 1629 roku uświęcając monopol prokuratorów, stało się przyczyną, iż bieg spraw sądowych stał się regularniejszy i przybrał cechę więcéj techniczną.

Zasługa nadania Francyi ogólnego prawa o postępowaniu sądowém, należy się przede wszystkiém Ludwikowi XIV. Postanowienie królewskie z 1667 r.

*) Tak nazywał się od swojego autora papieża Klemensa V. zbiór postanowień.

zachowało moc obowiązującą przez półtora wieku; gdyż wyjąwszy kilka lat, w których zastósowanie jego było zawieszone, utrzymało się aż do ogłoszenia kodeksu postępowania sądowego. Oprócz ważnéj zasługi położenia jednostajnéj zasady dla wszelkich jurysdykcyj, nawet feudalnych i duchownych (Tytuł I, art. 1), postanowienie to i tę jeszcze miało zasługę, że zniosło znaczną liczbę form bezużytecznych i przestarzałych; można mu jednak zarzucić brak porządnego planu i brak wielu przepisów. D'Aguesseau w dziele swojém: Uwagi ogólne nad reformą sądownictwa (*Vues générales pour la réforme de la justice*), robi zarzut temu postanowieniu, iż nie odpowiedziało celowi, w jakim zamierzyli ułożyć go redaktorowie, i oświadcza, iż od czasu jego ogłoszenia, instrukcye spraw są napełnione przypadkami incydentalnemi i przeszkodami, i że koszta sądowe zamiast zmniejszyć się, wzrosły. Wprawdzie reforma w r. 1667 dopełniona, nie była radykalną, i pomysły prezesa Lamoignon nie zawsze i nie wszędzie mogły zwalczyć zaślepioną rutynę. Pomimo to jednak należy przyznać dziełu temu istotną zasługę, jeżeli nie bezwzględną, to przynajmniéj względną w stosunku do wieku, w którym było dopełnione, gdzie zaledwie przystępowano do pierwszych prób kodyfikacyi. Wiele bardzo rozporządzeń kodeksu jest dosłownném powtórzeniem postanowienia z r. 1667.

Zakończmy uwagi dotyczące dawnego francuzkiego sądownictwa wzmianką o zasługach wyświadczonych nauce postępowania przez kanclerza d'Aguesseau. Przez niego to było ułożone postanowienie królewskie z roku 1737 o fałszu, z którego kodeks czerpał prze-

pisy tyle skomplikowanego postępowania w tym przedmiocie.

Rozporządzenie Rady Królewskiéj z dnia 28go Czerwca 1738 r., które równie jest dziełem d'AGUESSEAU, miało wielki zaszczyt przebyć rewolucyę bez zawieszenia zastósowania go w głównych zasadach*); i dziś jeszcze służy za podstawę postępowania w sądzie kassacyjnym.

Zmiana postępowania była z rzędu tych, których rewolucya 1789 roku energicznie domagała się. Jakoż wkrótce w zasadzie była dokonana. „Kodeks postępowania cywilnego", mówi postanowienie z dnia 21 Sierpnia 1790 roku (Tytuł II, art. 20), będzie niezwłocznie zmieniony w ten sposób, aby zrobić postępowanie prostszém, szybszém i mniéj kosztownném".

Zabrakło jednakże zgromadzeniu konstytucyjnemu czasu, aby to przedsięwzięcie doprowadzić do skutku; uporządkowanie przedmiotów wchodzących w skład prawa cywilnego wymaga więcéj wiadomości technicznych i naukowych, jak uporządkowanie przedmiotów z prawa karnego, i jeżeli zamierza się gruntowna zmiana, niepodobna jest przerobić tak prędko postępowanie cywilne, jak kryminalne. Zgromadzenie poprzestało (tamże tytuł V, art. 14 i 15) na uchyleniu terminów do appelacyi i na postanowieniu, że wyroki winny być motywowane. Następnie 26go Października roku 1790 toż Zgromadzenie uchwaliło przepisy określające postępowanie przed sądami po-

*) W epoce nawet, w której nie było ani adwokatów ani sądowych pełnomocników (*avoués*), postanowienie z dnia 2go *brumaire* roku IVgo stanowi (art. 25), iż urządzenie z 1738 roku zostaje w swéj mocy we wszystkich tych rozporządzeniach, które nie zostały wyraźnie uchylone.

koju. Daléj jednak nie poszło to zgromadzenie, i uchwałą z dnia 27 Marca 1791 roku znosząc niektóre koszta sądowe, postanowiło (art. 34), że pełnomocnicy sądowi stron (*avoués*) powinni tymczasowo trzymać się postępowania, postanowieniem królewskiém z roku 1667 i urządzeniami późniejszemi przepisanego.

Zgromadzenie konstytucyjne nie dość zrobiło, a konwencya chcąc w administracyi sądowéj przywrócić wiek złoty, zrobiła za wiele. Podług art. 9go konstytucyi z roku 1773, sądziowie polubowni publiczni obowiązani byli wyrokować na zasadzie ustnych obron lub prostéj noty w procesie bez żadnego postępowania i kosztów. Chociaż wprawdzie konstytucya ta nie została wykonana i sędziowie polubowni publiczni nie byli mianowani, jednakże artykuł 94ty otrzymał zastósowanie przed sądami egzystującemi. Postanowienie z 3go *brumaire* II. roku znoszące pełnomocników sądowych (*avoués*), nakazało (art. 9ty) we wszystkich sądach i we wszelkich sprawach ustne, lub na zasadzie prostéj noty, obrony, bez wszelkich kosztów. Niestety! postępowanie bez kosztów było tylko utopią, jak o tém wkrótce doświadczenie przekonało.

„Czyliż nie zniesiono, mówi Treilhard (*Exposé général au corps législatif du systéme du Code de procédure*), wszystkich obrońców sądowych i całego postępowania w napadzie, a raczéj w paroxyzmie doprowadzenia wszystkiego do doskonałości? Cóż z tego wynikło? Niemniéj jak przedtém potrzeba było uciekać się do obrońców sądowych, albowiem nieumiejętni i leniwi będą zawsze płacić haracz pracowitym i umiejętnym; obrońcy sądowi stracili jedynie nazwi-

sko adwokatów (*avoués*), i pracowali pod nazwaniem pełnomocników (*fondés de pouvoir*); z powodu zaś zniesienia całego postępowania, pełnomocnik strony nie mając akcyi sądowéj o wynagrodzenie prawne, kazał sobie płacić samowolnie honorarium, nawet przed rozpoznaniem sprawy i daleko więcéj, aniżeliby mógł otrzymać na mocy umiarkowanéj taksy postępowania, które było zniesione, i wskutek takiego stanu rzeczy, wymiar sprawiedliwości stał się wtedy droższy niż kiedykolwiekbądź.“

Lecz jeżeli system ustawy 3go *brumaire* był zbyt dowolny, nie należy mniemać, iż był zły pod każdym względem. Wprowadzenie prostych not, w miejsce zbyt obszernych pism instrukcyjnych jest ulepszeniem, którego i dziś znakomici prawnicy domagają się. Co więcéj, kodeks postępowania sądowego przyswoił sobie wiele rozporządzeń z ustawy z roku IIgo jako to: obowiązek przywoływania stron do badania świadków, zabronienie appellacyi od wyroków przygotowawczych, założenie appellacyi przez prostą notę i t. d. Zmiany więc jakie konwencya uchwaliła, nie były tak nierozsądne, jak sobie zwykle wyobrażamy.

Robiono także zarzut ustawie 11 *brumaire*, roku VII o wywłaszczeniu przymusowem, iż zbyt uprościła postępowanie przy wywłaszczeniu. Przekonamy się późniéj, iż kodeks postępowania przerobiony w téj części, wpadł w drugą ostateczność, zdaniem naszém daleko niebezpieczniejszą, gdyż przez wygórowane koszta wiedzie do upadku i wierzycieli i dłużnika. Ustawa znowu z 27 *ventôse* roku VII, nie grzeszy zbytnią szczodrością, gdyż przywracając opłaty kancelaryj sądowych, bardzo uciążliwe, jak o tém bę-

dziemy mieli sposobność przekonać się, poszła wbrew przeciwko zasadzie bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości, w roku 1790 położonéj.

Taż sama reakcya, która przywróciła obrońców sądowych (*avoués*), przywróciła także tymczasowo dawne postępowanie. Ustawa z 27go *ventôse* roku VII, która zreorganizowała sądownictwo, była uważana jako uchylająca, w sposób milczący, prawodawstwo ustawą z *brumaire* uchwalone, i w skutek tego dekret konsularny z 10 *fructidor* roku VII, przywrócił moc obowiązującą ustawie z 27 Marca 1791 r. Na mocy zaś téj ostatniéj należało trzymać się tymczasowo postanowienia królewskiego z 1667 r. i późniejszych urządzeń.

§ 2.

Historya układu Kodeksu postępowania cywilnego.

Rząd konsularny we Francyi we dwa lata po postanowieniu przywracającém dawne prawodawstwo dotyczące postępowania sądowego, zamierzył koniecznie przyprowadzić do skutku zmianę téj ważnéj części prawodawstwa, przez zgromadzenie konstytucyjne zapowiedzianą. Zresztą zmiana ta była koniecznèm dopełnieniem kodeksu cywilnego, którego doprowadzenie do skutku temuż rządowi konsularnemu przypisać należy. Postanowienie z 3 *germinal*, roku X mianowało kommissyę złożoną z Panów: Treilhard, Try, Berthereau, Seguier i Pigeau, z dodanym jéj sekretarzem Fondeur i poleciło téj Komissyi ułożenie projektu do kodeksu postępowania cywilnego. Silne w owéj epoce oddziaływanie przeciwko radykalnym nowościom, uchwalonym przez konwencyę

i uprzedzenie jakie miał Napoleon przeciwko tym, których nazywał ideologami, sprowadziły panowanie zwolenników praktyki, zbytnie trzymających się dawnéj rutyny, jak o tém wybór członków komissyi i ułożony przez nich projekt przekonywają. W skutek tego kodeks ułożony pod takim wpływem, zbyt mało odstąpił od systemu przyjętego w postanowieniu królewskiém z 1667 roku i częściéj, niż kodeks cywilny, posiłkuje się dawnemi zwyczajami i wadliwym, pod względem naukowym, stylem używanym w praktyce czynności sądowych. Jednakże ułożenie postępowania, jako dotyczącego najważniejszych interesów społecznych i znaczące to samo, co urządzenie wymiaru sprawiedliwości, zasługiwało na to, aby ludzie stanu zwrócili na ten przedmiot baczną uwagę.

Projekt był ogłoszony XII roku i poddany pod rozpoznanie sądu kassacyjnego i sądów appelacyjnych, które ze swéj strony zaproponowały zmiany. Przedtém nim został w prawo zamieniony, przechodził te same koleje, jakie przechodził kodeks cywilny, to jest: redakcya jego była przygotowana przez sekcyą prawodawczą rady stanu, następnie poddana pod rozbiór całego zgromadzenia rady stanu, potém przesłana półurzędownie Trybunatowi *) i nakoniec ostatecznie ułożona przez radę stanu. Następnie miało miejsce urzędowe przesłanie do Trybunatu, który udzielił swoje zdanie, przedstawienie projektu do zgromadzenia prawodawczego, głosy mów-

---

*) Przesłanie to uchwalone postanowieniem 18 *germinal* roku X. dało powód ze strony Trybunatu do ważnych uwag, które skutkowały niekiedy szczęśliwe zmiany, lecz nie były przychylnie przez Radę Stanu przyjęte.

ców rządowych i członków Trybunatu i w końcu głosowanie zgromadzenia prawodawczego.

Rozprawy rady stanu nad kodeksem postępowania były krótkie i mało ożywione. Dążność techniczna która przemogła w projekcie, nie mogła obudzić zajęcia w większości członków rady, mało z praktyką sądową obeznanych. Uwagi te w radzie stanu zajęły tylko dwadzieścia trzy posiedzenia, to jest od 30 *germinal* roku XIII (20 Kwietnia 1805 r.) do 29 Marca 1806 r. W czasie większéj liczby tych posiedzeń, Napoleon, który został Cesarzem, pozostawał daleko od Paryża zatrzymany przez świetną kampanię Austerlicką.

W czasie rozpraw nad kodeksem postępowania, dwa tylko razy prezydował on w radzie stanu. Jego osobiste pojęcia wyraziły się jedynie w artykułach 834 i 835, za jego wpływem wprowadzonych. Artykuły te ważną zaprowadziły zmianę w systemacie hypotecznym.

Różne księgi *) kodeksu były uchwalone jedna po drugiéj przez zgromadzenie prawodawcze i polecone przez Cesarza do wykonania, w miesiącach Kwietniu i w pierwszych dniach Maja 1806 roku; lecz całość nie weszła w wykonanie natychmiast. Artykuł 1041 kedeksu ztanowi:

„Niniejszy kodeks ma być wprowadzony w wykonanie od 1 Stycznia 1807 roku; a zatém wszystkie sprawy, które będą rozpoczęte po tym terminie, winny być prowadzone stósownie do jego rozporzą-

*) Z tego okazuje się, iż kodeks ten postępował spieszniéj niżeli kodeks cywilny, gdyż każde prawo ogłoszone obejmowało całą księgę, nie jeden tylko jak w kodeksie cywilnym tytuł.

dzeń. Wszystkie ustawy, zwyczaje i urządzenia dotyczące postępowania sądowego uchylają się".

Z kolei rzeczy w niniejszym paragrafie mówić wypada o wstecznéj mocy ustaw, w przedmiocie postępowania sądowego.

Co do zastósowania kodeksu potrzeba mieć na względzie, że uchylenie ustaw, zwyczajów i urządzeń, o których mówi art. 1041, nie powinno być pojmowane w znaczeniu bezwzględném. Wszystkie te przedmioty, dla których, ze względu na ich oddzielną istotę, były przepisane odmienne od ogólnych formy postępowania, nawet po ogłoszeniu kodeksu, ulegały oddzielnym przepisom. Tak zdecydowała, w przedmiocie wpisów, rada stanu zdaniem swojém z dnia 1 Czerwca 1807 roku, objaśniającém rozporządzenie uchylające ustawy poprzednie w następujący sposób:

„Nowy kodeks postępowania ma być odtąd prawem ogólném. Tym więc sposobem ustawy i urządzenia ogólne, które obowiązywały w różnych prowincyach Cesarstwo składających, były i powinny były być uchylone; lecz w sprawach dotyczących rządu uważano zawsze potrzebę wyłączenia się z pod przepisów ogólnych i rządzenia się oddzielnemi przepisami, dążącemi albo do uproszczenia, albo do postanowienia zupełnie odmiennych form postępowania. Otóż kodeks nie obejmuje żadnego rozporządzenia, któreby dopełniało lub zamieniało te przepisy specyalne; przypuściwszy zatém, że przepisy te zostały uchylone, byłaby konieczna potrzeba przywrócenia ich i nadania im mocy obowiązującéj. Nie ma więc wątpliwości, że art. 1041 mówiąc o uchyleniu chciał wyrzec tylko to, że od chwili ogłoszenia kodeksu będzie jedno prawo ogólne w przedmiocie postępo-

wania i że ten kodeks nie chciał bynajmniéj naruszać form postępowania dotyczących wpisów aktów, dóbr rządowych lub innego jakiegokolwiek przedmiotu, dla którego były oddzielne, od ogólnych, formy postępowania“.

Co do przepisów postępowania pomieszczonych w kodeksie cywilnym, nie należy bynajmniéj uważać je za dawne, o jakich mówi art. 1041, lecz owszem zaliczyć do nowych. Zgodnie z tém nigdy ich nie uważano za uchylone ogółowo. Należy więc w zastósowaniu godzić te przepisy z temi, które kodeks postępowania ogłosił.

Postanowienie królewskie z dnia 17 Lipca 1816 roku wprowadziło zmiany w tekscie kodeksu postępowania cywilnego, jak to miało miejsce i w innych kodeksach, pochodzących od rządu konsularnego i cesarskiego. Zmiany te miały na celu podstawienie wyrażeń stósownych do nowéj formy rządu, na miejsce poprzednich używanych za dwóch wymienionych dopiero rządów. Wydanie z roku 1816 pozostało dotychczas wydaniem urzędowém.

Tekst kodeksu nie uległ innym zmianom, aż do ogłoszenia ustaw z dnia 2 Czerwca 1841 i 24 Maja 1842 roku. Rozporządzenia tych ustaw, które zaprowadziły znaczne ulepszenia w przepisach prawa dotyczących zajęcia i sprzedaży sądowych były podstawione w miejsce odpowiednich artykułów, zmienionych w wydaniu 1807 roku.

§ 3.

Prawodawstwo po kodeksie postepowania cywilnego, ogłoszone we Francyi.

Pomiędzy ustawami i urządzeniami uchwalonemi po kodeksie, należy odróżniać takie, które wkrótce

po ogłoszeniu kodeksu były uchwalone i są tylko dopełnieniem kodeksu, od takich, które były ogłoszone później i zaprowadziły w kodeksie zmiany, niekiedy bardzo ważne.

Artykuł 1042, ostatni w kodeksie, zapowiada w następujących wyrażeniach rozporządzenia, mające rozwinąć i dopełnić kodeks postępowania.

„Przed tym terminem (przed 1 Stycznia 1807 roku) mają być ułożone urządzenia administracyjne tak dla ustanowienia taxy kosztów sądowych, jakotéż policyi i porządku w sądach.

Najpóźniéj w ciągu lat trzech, te z powyższych urządzeń, które z tresci swojéj należą do ustaw prawodawczych, mają być przedstawione w formie prawa do zgromadzenia prawodawczego".

Taxa kosztów sądowych, jako najwięcéj ze wszystkich urządzeń nagląca, była rzeczywiście wkrótce ułożona; trzy postanowienia pod datą 16 Lutego 1807 roku określiły zasady taryfy kosztów sądowych i oznaczyły zarazem formę postępowania w celu otrzymania takowych.

Co do policyi i porządku sądowego, przedmioty te, ważniejsze od pierwszego, były urządzone znacznie później, a mianowicie w postanowieniu z 30 Marca 1808 r., z 6 i 10 Lipca i 18 Sierpnia 1810 roku.

Rząd wcale nie spełnił zapowiedzenia, że czasowe rozporządzenia, treści prawodawczéj, zamienione będą w ciągu lat trzech w prawo, dlatego że we właściwym czasie nie były zaskarżane, jako przeciwne ustawie konstytucyjnéj, i kiedy długa praktyka potwierdziła ich stósowanie, przedstawienie ich, pod zatwierdzenie władzy prawodawczéj, nie miałoby wła-

ściwego znaczenia i zapewne już nigdy nie nastąpi. Przyznać zresztą należy, iż ustawa z 10 Kwietnia 1810 roku, urządzająca główne zasady organizacyi sądowéj jest rodzajem potwierdzenia prawodawczego. Możemy także uważać, jako dopełnienie kodeksu postępowania przepisy kodeksu handlowego, o środkach, jakich mogą używać wierzyciele w razie upadłości; przepisy ułożone w projekcie kodeksu postępowania, a które Rada Stanu na posiedzeniu 29 Marca 1806 r. słusznie do kodeksu handlowego przeniosła.

Ten ostatni kodeks, w dwóch końcowych tytułach, wprowadza także dość ważne zmiany w kodeksie postępowania, w przepisach dotyczących formy postępowania w przedmiotach handlowych.

Przejdźmy do praw, które zmieniły zasady w kodeksie postępowania położone.

Najważniejsze z nich są:

Prawo z dnia 17 Kwietnia 1832 r. o przymusie osobistym, które znacznie polepszyło położenie dłużników ulegających temu ostremu środkowi exekucyjnemu.

Prawa z dnia 11 Kwietnia i 25 Maja 1838 r. o organizacyi sądowéj, które ubocznie wprowadziły kilka zmian w formie postępowania przed sądami pokoju i trybunałami cywilnemi.

Prawa z 2 Czerwca 1841 roku i 24 Maja 1842 roku o sprzedaży nieruchomości i rent, które odmiennie od poprzednio powołanych, stały się częściami składowemi kodeksu postępowania. We Francyi zmiany te uważają za ulepszenia praktyczne i za system pośredni, między zbyt spieszném postępowaniem ustawy z 11 *brumaire* roku VII i zbyt powol-

ném i kosztowném postępowaniem kodeksu cesarskiego.

§ 4.

Zmiany wprowadzone w Królestwie Polskiém po ogłoszeniu w niém kodeksu postępowania.

Jeżeli krótki rys historyi zewnętrznéj postępowania sądowego francuzkiego, przed kodeksem obowiązującego, jest konieczny dla ocenienia i zrozumienia samego tego kodeksu, z powodu związku między temi prawami exystującego; to nie możemy tego samego powiedzieć o historyi postępowania obowiązującego w prowincyach Polskich przed wprowadzeniem do nich całego systemu prawa cywilnego francuzkiego. Prawo to bowiem wprowadzone było do Księstwa Warszawskiego jedynie skutkiem politycznych wypadków i nie miało żadnego historycznego związku z dawnemi prawami polskiemi, ani z prawami niemieckiemi, które wprowadzone były przez rządy Austryi i Prus do prowincyi polskich.

Niechęć, jaka widocznie objawiła się do prawa prywatnego francuzkiego, a którą ówcześni poświadczają *), ustąpiła wkrótce miejsca przeciwnemu uczuciu i przekonaniu.

Zmiana ta w zdaniu da się łatwo usprawiedliwić następującemi względami:

1. Że pierwotnie niechęć była raczéj spowodowana formą prawodawstwa francuzkiego, ogłoszonego w języku obcym, dostępnym wówczas zwłaszcza saméj tylko zamożniejszéj klassie społeczeństwa, aniżeli istotą rzeczy. Treść bowiem zasad i przepisów

---

*) Skarbek dzieje Księstwa Warszawskiego.

prawa francuzkiego, jako oparta na teoryi ogólnéj prawa prywatnego, mającéj bardzo mało wyłącznych, do pewnego tylko danego społeczeństwa, stosowanych zasad, mniéj niżeli sama forma redakcyi była niestósowna dla prowincyi polskich.

2. Że to co najmniéj było w prawie prywatném francuzkiem stosowne dla prowincyi polskich, to jest: prawo o małżeństwie, o stosunkach majątkowych między małżonkami i prawo hipoteczne, zostało wkrótce zmienione przez inne prawa w latach 1818 i 1825.

3. Że prawo prywatne urządza stosunki prawne życia codziennego, zmieniające się bardzo szybko i dla tego dziś, po upływie 50 lat od wprowadzenia prawa francuzkiego, po przejściu pod tém prawem dwóch generacyj, możemy powiedzieć iż wszystkie stosunki prawne, ze sfery życia prywatnego, jak prawa osobiste, familijne i majątkowe, miały czas uregulować się, wyłącznie pod wpływem obowiązującego prawa cywilnego.

4. Że nakoniec co do postępowania sądowego dwie główniejsze zasady, na których opierają się przepisy postępowania, to jest jawne wprowadzenie spraw i ustne takowych bronienie były przyjęte w dawném prawie polskiém.

Zmiany wprowadzone w kodeksie postępowania sądowego cywilnego, od czasu ogłoszenia go za prawo obowiązujące, są tak nieznaczne, iż możemy powiedzieć, że kodeks ten jest taki sam, jaki był pierwotnie wprowadzony. Lecz nie możemy tego samego powtórzyć o organizacyi sądowéj, zostającéj w bezpośrednim z postępowaniem sądowém związku. Ta ostatnia zaś wpłynęła na modyfikacyę niektórych form postępowania.

Za główną zmianę w przepisach kodeksu postępowenia sądowego możemy podać postanowienie rady administracyjnéj, z dnia 26 Września 1823 r., znoszące przy exekucyi wystosowanéj do nieruchomości, zajęcie zboża na pniu, a wprowadzające w to miejsce wydzierżawienie nieruchomości. Inne mniejszéj doniosłości zmiany będą powołane i objaśnione w tych rozdziałach, do których z osnowy swojéj należą.

Nie możemy wszakże przemilczeć o zmianach w organizacyi sądowéj, jako wywierających wpływ na samą formę postępowania.

Już przy wprowadzeniu kodeksu postępowania, za księstwa Warszawskiego, organizacya sądów ułożona przez ówczesne ministeryum sprawiedliwości nie odpowiadała w zupełności organizacyi francuskiéj.

Następnie zaprowadzenie 1815 roku, w miejsce sądu kassacyjnego, sądu najwyższéj instancyi, zmieniło teoryę instancyj.

Nakoniec zaprowadzenie w 1841 r. w miejsce sądu najwyższéj instancyi, IX-go Departamentu Rządzącego Senatu, jeszcze bardziéj zmieniło teoryę instancyj sądowych i wprowadziło niektóre zmiany w instrukcyi i sposobie wprowadzenia spraw *).

Obecnie więc możemy powiedzieć, iż stosunek naszego kodeksu do kodeksu postępowania francuskiego w tém zmienił się:

1. Że zmiany, któreśmy pod § 3 niniejszego rozdziału wskazali, jako obowiązujące we Francyi nie mają u nas żadnego zastosowania.

---

*) Bliższe szczegóły o tych zmianach znajdują się w dziełku: „Historya Organizacyi Sądownictwa w Królestwie Polskiém, przez Augusta Hejlmana“ Warszawa 1861 r.

2. Że gdy we Francyi za zasadę przyjęto co najwięcéj dwie instancye dla spraw cywilnych, u nas wprowadzone zostały trzy instancye sądowe.

Najwybitniéj jednak cechującą różnicę między postępowaniem sądowém cywilném francuskiém a naszém, pomimo tożsamości tekstu prawa, stanowi stopień wpływu, jaki teorya postępowania w obu krajach na każde z nich wywiera. We Francyi teorya ta, objawiająca się przez właściwe organa, jakiemi są wykłady ustne uczonych prawników, liczne dzieła treści naukowéj i specyalne pisma peryodyczne, nadając wielkie znaczenie tak nazwanéj jurysprudencyi, to jest zastosowaniu téj teoryi do praktyki, przyczyniła się do postępu prawodawstwa w téj części, ułatwiając zastosowanie stałych zasad do coraz nowych potrzeb powstających w społeczeństwie, potrzeb i nie przewidzianych i nie mogących być w żadném prawodawstwie przewidzianemi.

U nas przeciwnie jurysprudencya, w znaczeniu ścieśnionem nawet, jakie nadają nowocześni autorowie francuscy temu wyrażeniu, dotychczas nie zyskała tego znaczenia i nie zajmuje tego stanowiska, jakie należy jéj z natury obowiązującego prawodawstwa. Nadawanie nazwiska jurysprudencyi samym wyrokom sądowym jest bezzasadne. Wyroki bowiem sądowe wtedy dopiero nabierają wartości naukowéj, kiedy opiérają się w swoich wywodach na teoryach należycie usprawiedliwionych. Same przez się uważane wyroki są tylko faktem nic niedowodzącym, równie nie mogącym mieć, bez powyższego warunku, wpływu na ogólne prawodawstwo, jak rozporządzenia w nich zawarte nie mogą obowiązywać osób trzecich do sprawy nie wchodzących.

Wprawdzie nie możemy nawet przypuścić, ażeby obowiązek usprawiedliwiania wypisów z wyroków wydawanych, wymagany obowiązującém postępowaniem, nie był u nas powodem rozwijania się mniéj więcéj zasadnych teoryj, lecz teorye te pozostając dotychczas w stanie tradycyi sądowéj, dopóki nie objawią się w utworach literatury prawnéj, należycie opracowanych, nie mogą przynieść, ani prawodawstwu, ani nauce pożądanéj korzyści. Zresztą kierunek tych tradycyjnych teoryi jest u nas tak różnorodny, jak jest różnorodne ukształcenie prawników poświęcających się temu zawodowi, jak są różnorodne źródła, z których czerpią potrzebne, w ich zawodzie, wiadomości.

MONUMENTA POLONIAE HISTORICA

POMNIKI DZIEJOWE POLSKI

wydał August Bielowski. Tom I. Lwów 1864 r. nakładem własnym. W drukarni Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich. (XXXII. 946).

„Wszak i na dnie fali,
„Gdy ją wicher rozdyma, piorun burzy pali,
„Nim ujrzysz złote konchy i pereł jagody,
„Czekać musisz na słońce, na powrót pogody."

Mickiewicz......

„Silent musae inter arma" te wyrazy wyrzekł ktoś po raz pierwszy wówczas złowrogi dla ludzkości, kiedy to człowiek zapominając o swém przeznaczeniu, swoje prawo chociaż rzeczywiste na końcu miecza zawiesił, i nim w przeciwnika a bliźniego godząc, przekonanie o swéj słuszności wyjednać usiłował. Bezrozum—jak gdyby wśród kipiącéj krwi, a rozbudzonych walką do zenitowego stopnia namiętności,

mogła być mowa o przekonaniu. Ktoś to samo powtórzył i w naszém co niedawno piśmie, kiedy to ziemia nasza zbroczona krwią, a zadymiona pożogą, nic niezdawała się widzieć, tylko łzy—nie słyszeć, tylko jęki.

Dziś nad Wisłą, Bugiem i Sanem grobowe milczenie; czas to dobry do rozwagi; więc korzystajmy i popatrzmy co muzy w ubiegłym a co w obecnym czasie u nas czyniły i czynią.

W bieżącym roku wśród maja przypadała wielka uroczystość narodowa, a środkowy punkt jéj, winien był być *skoncentrowany* pod *Wawelem,* jako w miejscu gdzie wiekopomnej pamięci *Kazimierz W.* przed pięciu wiekami wieszczym duchem natchniony, zakładał *Akademiją*—szczyt umiejętności ludzkiéj—instytucyą mającą dostarczyć narodowi, jak się wyrażał Monarcha w dyplomie erekcyjnym *„mężów „radą dojrzałych, cnotami zdobnych, i w różnych umiejętno„ściach biegłych, z którejby jako ze źródła, wszyscy,* (bez ró„żnicy co do wyznania, narodowości lub stanu) *mogli czer„pać naukę“*—jako w miejscu, gdzie to Kazimierz W. po wyrzeczonych przez siebie przy podobnym akcie gorących słowach, słuchając mądréj znów mowy Arcybiskupa Jarosława, i pogłaskując brodę, obliczem smutkiem oblaném spoglądał na swego powiernika Janka, i wzruszał niecierpliwie ramionami, bo widział, że pierwsze dostojniki kraju, a zatem jak być powinno i *luminarze,* aktowi temu obecni jako to: Andrzej Wojewoda Krakowski, Jan Wojewoda Sandomierski, Kasztelan Wilczek, Dobiesław, Jan Suchywilk herbu Grzymała kanclerz koronny, Floryan kanclerz łęczycki, notaryusz Jakób z Ossowa i Mikołaj Wierzynek ówczesny arystokrata pieniężny, jakby nie rozumiejąc tego co się w koło nich działo, z obojętnością piętnującą niepojmowanie rzeczy, na wszystko patrzyli i słuchali; a przecież chodziło tu o instytucyą która miała dostarczać narodowi mężów rady, w każdéj potrzebie, a téj nie mało na Polskę czekało—która miała zapobiedz owemu brakowi *„hominem non habeo“* które wyrazy jeżeli przyjdzie wyrzec jakiemu narodowi w chwili groźnéj

niebespieczeństwem, następuje—zagłada; a przecież chodziło natedy o zbudowanie pomnika, który dziś sam prawie jeden sterczy jeszcze omszały świetną naszą przeszłością i zwiedzającemu go przechodniowi mówi, że tu dawniéj było inaczéj. Tak było przed pięciuset laty--zobaczmy też co się teraz dzieje?

Ludzie serca, ludzie pojmujący całą grozę owego „*hominem non habeo*“ i starający się temu według swéj możności zaradzić, uczcili jak kogo było stać, tę ważną w dziejach naszych a na rok jeszcze bieżący przypadłą chwilę i powydawali dzieła nauki, które o ile spamiętałem, przywodzę:

1. *Zakłady uniwersyteckie w Krakowie.* Kraków 1864 r.
2. *Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.* Kraków 1864 r.
3. *O Reformie Akademii Krakowskiéj przez* Kołłątaja Kraków 1864 r. skreślił Karol Mecherzyński Prof. Uniw. Krak.
4. *Kazania świętalne przez Karola Teligę Kan. Kat. Krak. i Rektora Uniwersytetu.* Kraków 1864.
5. *Księga Pamiętnicza Jakuba Michałowskiego Wojskiego Lubelskiego.* Kraków 1864.
6. *Wykład Filozofii Prawa według F. J. Stahla— przez J. H. S. Rzesińskiego.* Kraków 1863.
7. *Wykład Europejskiego Prawa Narodów według A. W. Hefftera—przez J. H. S. Rzesińskiego.* Kraków 1864.
8. *Magistri Vincentii qui Kadłubek vocari solet, De origine et rebus gestis Polonorum. Libri quatuor, edidit Adolphus Mułkowski.* Cracoviae 1864.
9. *Liber beneficiorum D. C. T. I. et Joannis Długosz Senioris Can. Crac. Oper. Omn. cura Alex. Przezdziecki* Tom. VII. Cracoviae 1863.
10. *Wykaz szczegółowy majątku Uniwersytetu Krakowskiego.* Kraków 1864.
11. *Wiadomość o bursach w Krakowie przez ś. p. K. Kowalskiego.* Kraków 1864 r.
12. *Ułamek dotyczący pierwotnego założenia i urządzenia*

Uniwersytetu Krakowskiego, zamieszczony w odcinku „Czasu“ z r. 1864 *przez J. Łepkowskiego, docenta Archeologii Uniwersytetu.*

13. Wydział Prawa w Uniwersytecie Krakowskim, pomny że reprezentuje tę gałęź wiedzy ludzkiéj, dla któréj pielęgnowania szczególniéj Kazimierz W. Akademią założył, ofiarował cieniom Jego i poruczył Jego opiece zaprowadzone przez siebie „*Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym*“ a zeszytem majowym rozpoczął dzieje téj nauki, by okazać jakie koleje przeszło dzieło wielkiego *fundatora.* Wreszcie, co nie dawno opuściły prasę

14. „*Monumenta Poloniae Historica*“ *Pomniki dziejowe Polski,* wydane przez Augusta Bielowskiego. Tom pierwszy. Lwów nakładem własnym r. 1864;—równie 500néj rocznicy założenia Akademii Krakowskiéj przypisane dzieło, którego ważność podała nam pióro do napisania niniejszego artykułu.

To czynność jednéj części niegdyś Kazimierowskiéj ziemi. W innych jéj stronach zarówno nie drzymano. Popatrzmy tylko w „Bibliotekę Warszawską“ z b. roku, a przekonamy się, jaki ruch w ostatnich paru latach na niwie literackiéj panował, wiele dzieł poważnych rozmiarów i treści dokonano, wiele rozpoczętych, wiele pism czasowych mających na celu utrzymanie narodu w wiedzy ludzkiéj na równi postępu z zagranicą, nieustannie wychodziło. To wszystko nie zdaje się zgadzać z przywiedzionėm na wstępie zdaniem; bo jak widzimy, gdy po naszych polach i borach rozlegał się w świeżo upłynionym czasie szczęk oręża, muza polska nie milczała. Zostawiając okoliczność tę rozwadze myślicieli i zastrzegając sobie na innėm miejscu i na czas inny wyprowadzenie z tego wniosków, zapytajmy się tu, jak ten naród, a raczéj, jak ta jego część, którą przodkowie nasi „*piśmienną*“ nazywali, (bo do niéj tu tylko przemawiamy) na tę działalność kierowników oświaty rodziméj odpowiada?

Obojętnością—ową *obojętnością,* która smutkiem pokryła męzkie oblicze Kazimierza W., ową *obojętnością* co lodowaci serce, i kamienieje rękę trzymającą pióro, a jednak dziś nam tylko na téj drodze działać jeszcze wolno,—to jedyna sfera naszéj spójności,—jedyna niwa żyzna nadzieją. Że tak jest, że to są gorzkie słowa prawdy, proszę przejrzeć karty „Biblioteki Warszawskiéj" z r. b., mianowicie stronnicę 354 zeszytu sierpniowego, str. 511 i 512 zeszytu wrześniowego, a przekonamy się, że tam „Roczniki Gospodarstwa krajowego" przed trzema laty liczące 5,000 prenumeratorów, dziś spadłszy do 80 wyraźnie *osiemdziesięciu,* wychodzić przestały. Encyklopedya która miała 3000 prenumeratorów, dziś liczy ich 600. Inne pisma peryodyczne, a mówimy tu tylko o naukowych, podobnie są w swém istnieniu zagrożone tak dalece, że w Kongresówce o 5,000,000 bez mała ludności, kiedy przed dwoma laty pisma nadmienione liczyły do 15,000 prenumeratorów, dziś nie mają ich więcéj nad 6000. I wiecie kiedy się to dzieje? oto wtedy, gdy dziś jak dawniéj, liczba prenumerowanych illustracyj francuskich i podobnych przeglądów zagranicznych na poczcie, wcale się nie zmniejszyła, a księgarze żyją tylko z rozsprzedaży romansów i podobnych mazdrygałów zagranicznych.

Słusznie „Biblioteka Warszawska" podając te „data" wyraziła się chłodno „że je zapisuje dla pamięci przyszłych czasów".

Zajrzyjmy do Lwowa, do Poznania, już nie mówiąc o Wilnie, Żytomierzu i Kijowie, wszędzie ta sama piosnka. U nas np. z naszém czasopismem prawniczém rzecz się ma tak samo. Jedyne, na całą przestrzeń ziemi, od morza do morza gdzie po polsku mówią, pismo ma 100 wyraźnie stu prenumeratorów.

Za granicą wierzyćby temu nie chciano, wachaliśmy się nawet przez wstyd wyjawiać to publicznie, ale cóż robić, gdy kilkokrotne delikatne nasze przymówienia, i przypominania się po różnych pismach, są głosem wołającego na puszczy?

Zabawne nawet mamy i w tém smutném naszém położeniu zdarzenia. Przed paru tygodniami zgłosił się do nas jeden z pierwszych naszych niemiejscowych znakomitości literackich z ofiarą swych artykułów do Czasopisma, lecz zarazem z zapytaniem, jakie dajemy honorarium?—Miły Boże, honorarium, kiedy my nie mamy czém opłacić drukarza i za papier! a rejestra kończących się dwóch lat istnienia naszego, powszechną tego wieku chorobę finansową „deficit“ wykazują; żaden zaś podobno bankier zagraniczny nie zaliczy pożyczki redakcyi pisma, o którém właśni rodacy i słyszeć nie chcą. Czy na to zasługujemy? nie do nas należy tu odpowiedź, ale wolno nam powołać się na zdania innych bądź pism publicznych, bądź pojedynczych uczonych, np. p. Leopolda Neumana prof. Uniwersytetu wiedeńskiego w Tygodniku naukowym z Kwietnia 1863 r. przy „Gazecie Wiedeńskiéj“ wychodzącym—na „Gazetę Polską“ z d. 19 listopada 1864 r. N. 266 i nast. w Warszawie redagowaną—i na to że pobratymcze nam narzecza zamawiają sobie nasze Czasopismo wtedy, gdy właśni rodacy niepomni na sławę narodową, okrywają je zimną *obojętnością.*

A scena narodowa? pustota—i dziennik polityczny krakowski „Czas“ codziennie prawie zwraca uwagę na to publiczną i też podobnie czyni notatki dla nauki i pamięci na przyszłość.

Ale od tych lamentów czas wrócić do rzeczy.

Kiedy w r. 1819 zawiązało się w Niemczech stowarzyszenie pierwszych znakomitości naukowych, za popędem król. prusk. Ministra Karola de Stein, i takowe pod mianem *„Societas aperiendis fontibus rerum germanicarum medii aevi, „Francofurti A. M. XIII Cal. Febr. MDCCCXIX“* następne godło sobie przybrało:

„Sanctus amor Patriae dat animum“.

zyskało taki współudział, obudziło taki zapał w całym narodzie niemieckim, jakby chodziło o spełnienie jakiego ważnego politycznego czynu, mogącego mieć wpływ na losy narodu.

Stowarzyszenie uzyskało potwierdzenie Rady Związkowéj Rzeszy Niemieckiéj, zasiłki pieniężne od Króla Pruskiego, od kilku Książąt panujących niemieckich i od wielu pierwszych magnatów duchownych i świeckich tego narodu. Następnie Dyrektoryat Stowarzyszenia ułożył zasady, według których dzieło nieocenionéj ważności dla oświaty narodowéj niemieckiéj, ale zarazem wymagające wielkiéj erudycyi, tudzież pracy niezmiernéj i to nie pojedynczego człowieka, miało być przeprowadzone — a poruczywszy staranie i kierunek samego wydawnictwa Grzegorzowi Henrykowi Pertz, pierwszy Tom *in duo m.* w Hannowerze r. 1826 drukiem ogłosiło. Rząd pruski uwolnił pierwotnie dzieło to od opłaty przesyłkowéj, i wydawnictwo postępując wytrwale wraz postanowioném przedsięwzięciu, ogłosiło po r. 1861 siedemnaście grubych *in duo m.* pysznéj edycyi tomów.

Prawdziwy owoc wypróbowanéj niemieckiéj cierpliwości i wzorowéj pracy.

Dla narodu polskiego podjęte zostało dzieło z tym samym celem, i w bieżącym roku przypisane „Cieniom Kazimierza Wielkiego założyciela Akademii Krakowskiéj w 500tną rocznicę Jéj założenia“ z tą tylko różnicą, że gdy w Niemczech do podobnego przedsięwzięcia potrzeba było jak widzieliśmy stowarzyszenia wielu uczonych, a składki pieniężnéj, poczynając od królów i książąt panujących i wielu pierwszych panów niemieckich, u nas znalazł się na sławę narodu jeden mąż serca i niezłomnéj pracy a głębokiéj nauki, który dzieło takie i sam podjął i własnym kosztem tom pierwszy w Lwowie w drukarni Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich r. b. 1864 na świat wydał. Mężem tym jest p. August Bielowski, który poświęcając swe dzieło cieniom Kazimierza W. założyciela Akademii Krakowskiéj w 500tną rocznicę Jéj istnienia, wystawił godny i trwalszy pomnik wielkiemu Królowi—od spiżu.

Do dzieła w mowie będącego, noszącego nadpis „*Monumenta Poloniae Historica—Pomniki Dziejowe Polski*“ skreślony został jeszcze w r. 1852 program, którego atoli wyko-

nanie, jak się z przedmowy autora okazuje, opóźniły różne okoliczności; mianowicie zaś wyjątkowe położenie dzisiejsze ziem dawną Polskę składających, rozproszenie jéj pomników historycznych po całéj prawie Europie, zagłada tychże w znacznéj części, brak funduszów, brak pomocy naukowych, i brak poparcia z góry; na czém wszystkiem jak to widzieliśmy w Niemczech nie zbywało. Przymuszony był autor przedsiebrać własnym kosztem podróże do innych bibliotek publicznych i prywatnych; w kraju i zagranicę; pozyskane nowe materyały, powodowały zmianę pierwotnego planu, a nawet zmianę w zapatrywaniu się na źródła naszéj historyi; zaś zawód w obiecywanych funduszach i ztąd wynikła potrzeba oparcia się ostatecznie na własnych, tamowały autorowi postęp w przywiedzeniu do skutku przed dziesiątkiem lat zamyślonego przedsiewzięcia.

Wiadomém jest jak wielu bajkami zaćmione są pierwotne dzieje narodu polskiego; wiadomém jest także, jak mało zrobiono u nas postępu w krytyczném opracowaniu dziejów Polski, po rozpoczęciu tego zadania przez Naruszewicza, a nie nowość także przywiodę, gdy zwrócę uwagę, jak ważném a oraz trudném jest w rozsnuciu kłębka dziejowęgo, dotarcie na prawdzie oparte, do jego pierwszego zawiązku. Ani pomyśleć o tém, bez wyśledzenia i oczyszczenia z pleśni odwiecznéj pierwotnych źródeł, podług zasad właściwéj w tym względzie nauki i bez dzierżenia, że się wyrażę wrodzonego niejako zmysłu historycznego, oraz zamiłowania w mozolnéj pracy. Ogłoszone dotąd prace literackie autora, cała jego przeszłość, najlepszą stanowią dla nas tu rękojmią.

W uporządkowaniu swych pomników dziejowych i w sposobie ich przedstawienia, trzymał się autor następnych prawideł.

Właściwe pomniki Polski poprzedzone są siedmiu ważnemi świadectwami o Słowianach nadbaltyckich i nadwiślańskich z przestrzeni czasowéj między piątym a dziewiątym wiekiem po narodzeniu Chrystusa, kładąc na pierwszém miejscu Jordanesa (ok. 552).

Że zaś autor nasz nie usprawiedliwia, dla czego nie zamieścił, ma się rozumieć wyimkowo w swoich monumentach, wiele jeszcze innych świadectw ważnych o Słowianach, rozsianych po dziełach pisarzów greckich, rzymskich i innych, a mianowicie: Tacyta, Juliusza Cezara, Prokopa, Menandra, Herodota, Cesarza Maurycego, Anny Komneny, Strabo, Masudego, ułamków odkrytych przez autora z Troga Pompeja i Miorsza jeszcze świadka osobistego czynów Chrobrego, a zatém najdawniejszéj polskiéj kroniki, przeto mamy powód do wynurzenia żalu w tym względzie; bo zwiększenie obszerności dzieła i kosztów, nie może iść w porównanie z korzyściami spodziewanemi. Zresztą dzieło Pertza nie może tu być dla nas wzorem, bo Germania ma własne swoje źródła w obfitości, na czém nam zbywa.

Plan układu właściwych pomników najlepiej określają następne słowa samego autora „Chcąc pomniki przeddługoszowe dziejów Polski jako jednę całość ująć i podać czytelnikowi tak, iżby je jak najsnadniéj obejrzeć, przeniknąć i spożytkować mógł, trzeba w układzie ich mieć na oku wzgląd dwojaki: chronologię pomników i mniejszą lub większą ich autentyczność. Ilekroć ta ostatnia ulega wątpliwościom, lub zgoła oznaczyć sią nie da, słuszna jest, iżby tego rodzaju pomnik następował dopiero po tym, co wątpliwości nie ulega i według czego objaśniony lub sprostowany być może. Według téj myśli postępując, zacząć wypadło od pisarzów obcych, spółczesnych niemal tworzeniu się i rozwijaniu społecznemu naszéj ojczyzny, a których księgi w autentykach nas doszły, wyjmując z nich to mianowicie, co naszych dziejów się tyczy; nie pomijać też niektórych dawnych legend i żywotów świętych, ile takowe materyał historyczny zawierają. Następnie przejść do kronikarzów swojskich tych, których tekst oczyszczony być może, jakimi są: Gal, Nestor, Wincenty i latopisiec kijowski, a gdy najstarsze kodeksy roczników polskich nie wyżéj jak XIII wieku, sięgają, tu więc dopiero objąć cały ich zasób, zestawiając porównawczo według porządku lat ich teksty, aby się wza-

jem tak przez porównanie z sobą, jako i z têm co z pomników wyżéj już umieszczonych, pewnego się okazało, prostować, objaśniać i uzupełniać mogły. Nakoniec wyczerpnąwszy je, postąpić do kronikarzy późniejszych: Godysława Paska, latopisa wołyńskiego, Jana z Czarnkowa i innych pomniejszych, bezimiennych, a dotąd niedrukowanych, którzy przeddługoszowy okres dziejów zamykają.“

Tym sposobem postępując, objął autor w ogłoszonym Tomie pierwszym właściwe pomniki Polski w liczbie XXXI od czasów najdawniejszych poczynając, mianowicie od Konstantyna Porfirogennety Cesarza Wschodniego, urodzonego r. 905 i dotarł do połowy XII wieku, to jest do nauki Monomacha Włodzimierza i jego listu do Olega, opisując w przedmowie w jaki sposób posiłkował się w ich wydaniu.

Pertz dzieło swoje wydaje w pięciu osobnych działach czyli księgach: pisarzów, praw, dyplomatów, listów, i mniejszych pomników pod nazwą starożytności; drukuje podług autentyków; każdego pisarza poprzedza najwierniejszą podobizną jego pierwszych wyrazów, wytłumaczeniem miejsc niezrozumiałych, tudzież opisem jego życia, źródeł z których czerpał, sposobu jego pisania, okoliczności czasu, i jego edycyj. Dzieło naszego autora obejmuje równie te szczegóły; wyjąwszy co do oddzielania pisarzów od innych, (jak Pertz uczynił) materyałów, a to z powodu bardzo małéj u nas ilości tych ostatnich, przynajmniej w mowie będącym okresie, i dla tego obok kronik umieszcza w chronologicznym porządku nadania lub listy, jeżeli tylko takowe do wyjaśnienia w czém szczegółów kroniki przyczynić się mogą.

Pomniki nadmienione drukowane są w tym języku, w jakim nas doszły, a prócz tego obok zamieszczone są przekłady na język polski tych, które są pisane językiem anglosaskim, hebrajskim i starosłowiańskim. Do wszystkich zaś dodawane są objaśnienia w języku ojczystym. Przekład polski ustępów greckich wykonał znany światu uczonemu profesor Antoni Małecki; przekład pieśni anglo-saskiéj jest znakomitego pióra p. Karola Szajnochę; śp. Aleksander Ba-

towski opracował Kanaparzowy żywot S. Wojciecha; P. Stanisław Pilat kronikę węgiersko-polską; P. Jan Wagilewicz był pomocnym autorowi w układzie jakoteż w przekładzie na polskie Nestora; nakoniec przekładami z hebrajskiego wsparli autora X. Łukasz Solecki profesor Uniwersytetu Lwowskiego i pp. Abraham Münz tudzież Karol Plohn.

Nadmienić mi jeszcze wypada, że autor dobro publiczne głównie mając na celu, nie wacha się z wyjawieniem niedokładności swego wydawnictwa, jeżeli gdzie takowa zachodzi, na czém wszakże wartość wydania właściwie tylko zyskać może, bo to jest miarą doskonałości co do ogółu dzieła. Uczynił to np. przy żywocie św. Metodego, który jest ważnym świadkiem istnienia w IX. w. potężnego księcia wiślickiego. Tak interesujące źródło, ma swój najstarszy rękopism przechowany w bibliotece synodalnéj w Moskwie. Gdy droga korespondencyj okazała się bezskuteczną, udał się autor osobiście r. 1857 do Moskwy, lecz tam p. Józef Bodiański profesor Uniwersytetu moskiewskiego, który ten rękopism powziął z biblioteki do swego wydawnictwa, odmówił udzielenia go do opisu, obiecując przysłanie autorowi wydać się mającego przez siebie drukiem egzemplarza, najdaléj do 1. Stycznia 1858 r. Gdy jednak obietnica ta dotąd nie ziściła się, przeto autor w swoich monumentach uskutecznił wydanie tego zabytku tylko w małéj cząstce podług tekstu owego najstarszego kodeksu, a resztę zmuszony już był dobrać i uzupełnić z innych późniejszych kopij. Podobnie rzecz się ma przy książce mnicha brunwilerskiego *„Brunvillarensis monasterii fundatio“* — któryto pomnik wydrukował podług Pertza, kiedy dziś mamy dokładniejsze jego wydanie Teodora Józefa Lacomblet; lubo rzecz Polskę obchodząca, jest w obu tych wydaniach zgodna.

Taż sama wreszcie uczciwa zacność autora, nie pozwoliła mu zamilczeć o doznanéj w swém wydawnictwie pomocy od ś. p. Joachima Lelewela tyle zasłużonego na niwie historycznéj polskiéj męża i wszystkich późniejszych w tym przedmiocie pracowników, nauczyciela. Użyczył bowiem autorowi

nieboszczyk poczynione przez siebie od r. 1811 wypisy z kodeksów dawnych kronik i roczników polskich przechowywanych w Łucku, w Porycku u Czackiego, w Puławach u ks. Czartoryskich i w b. bibliotece Uniwersytetu warszawskiego, które autorowi do porównania i kollacyonowania posłużyły.

Powierzchowna postać w mowie będącego wydawnictwa, odpowiada jego wewnętrznéj wartości. Druk wyborny, papier piękny i biały, ustępuje jednak co do silności papierowi do wydawnictwa percowskiego użytemu; format w wielkiéj ósemce, stósowny do poważnéj osnowy dzieła, a podołączane fotolitografowane podobizny piérwszych zaczęć pomników, służą zarówno ku ozdobie, jak i dla użytku znawców.

Co się działo w Niemczech, gdy Pertz wydawnictwo swoich monumentów rospoczynał, poczęści już wyżéj nadmieniliśmy, a ciekawych bliższych szczegółów dla braku miejsca odsyłamy do niemieckich pism peryodyczno-literackich z owego czasu. Udział zaś ten powszechny niemieckiéj publiczności nie skończył się na słowach, lecz spływał do kasy wydawnictwa w złocie. I niedziwota, jeżeli się zważy, że każdy światły niemiec rozumiał o co tu chodziło, wiedział że podobne wydawnictwo zapewniało mu podstawę historyi swéj narodowości, a dla tego i w nabyciu takiego pomnika nie brał złota na wagę.

Zastanówmy się, pomyślmy tylko teraz, co się u nas w podobnym razie dziać powinno?. u nas, niemających ani bytu politycznego, tak jak Niemcy, ani nawet zapewnionéj wszędzie narodowości! Naród znajdujący się w tak niezwykłém położeniu, zapatrując się na ten stan dziejowo; naród mówię taki jak Polska z swą świetną przeszłością, który dopełniał posłannictwa od *Opatrzności* sobie przeznaczonego w trzech głównych kierunkach: *ochrona słowianizmu przeciw grożącemu wynarodowieniem zachodowi — ochrona cywilizacyi europejskiéj przeciw barbarzyństwu azyatyckiemu, wałem z kości najdzielniejszego rycerstwa sypanym — i rozkrzewienie chrześcijaństwa w pogańskiém Pomorzu i Litwie;* naród mówię taki który od Stolicy św. nazwany był murem chrześcijaństwa przeciw pogaństwu, a którego Królowie zaszczyceni od Niéj

zostali tytułem *„Orthodoxus“*, powinien pomniki zabespieczające mu podobną przeszłość jak relikwije Swiętych szanować i przechowywać.

Oby te kilka rzuconych tu wyrazów odbiły się echem o serca a nie o skały!

Co do mnie, niemogę przy zakończeniu stłumić w sobie chęci wynurzenia szczeréj wdzięczności Szanownemu Wydawcy Pomników, który mi przez nie ułatwił opracowanie historyi prawa polskiego szczególniéj z epoki przedchrześcijańskiéj i zbliżył upragnioną dla mnie chwilę ogłoszenia drukiem i poświęcenia méj pracy na uczczenie jeszcze jednym skromnym dodatkiem w dobiegającym b. roku (na zawsze pamiętnym pięć-setną rocznicą) założenia przez Kazimierza Wgo akademii w Krakowie.

Również, nie mogę przenieść tego na sobie, bym o koniec nie zaczepił jeszcze téj, już jedynéj, ale gorącéj prośby, by Szanowny Wydawca nie zrażał się w upragnioném dalszém prowadzeniu swego tak ważnego dzieła, bardzo prawdo podobną w teraźniejszym czasie *obojętnością*, bo to, jako znajomcy dziejów naszych tak dawniejszych, jako i świeższych najlepiéj jest wiadomo, nie jest stan normalny społeczności, ale pogorączkowe omdlenie, olśnienie oczów znów świeżo puszczonym na *chybił, trafił fajerwerkiem*, niedozwalające im przez chwilowy jakiś czas nic w okoł siebie dostrzegać. Ale to minie, tylko że niestety, te *fajerwerki*, te za niemi idące *omdlenia* zbyt często się u nas powtarzają, a dzieje uczą, że to w życiu narodów *niewolno*, bo za tém idzie *zagłada*; a jeżeli do kogo, to do większéj części *naszych*, bardzo dobrze stósują się te tak znajome na Zachodzie wyrazy: „Żeśmy się nic nie nauczyli, i nic nie zapomnieli“.

Piotr Burzyński.

PRAKTYKA ADMINISTRACYJNO-SĄDOWA.

W sprawach t. z. reintegracyi czyli przywrócenia gruntów włościańskich do stanu ich pierwotnego.

I. Dekret przyznania spadku stanowi dla spadkobierców prawny tytuł nabycia pośredniego w myśl §. 424 K. p. u c.

II. Składanie na rzecz wdowy i sierot w jakiéjś części dochodów z gospodarstwa włościańskiego dowodzi, że gospodarz taki ma sobie powierzoną tylko administracyę posiadłości włościańskiéj.

III. Dwory wiejskie czyli władze dziedziczne (Dominia) miały poruczony sobie już z mocy jurisdykcyi obowiązek czuwania nad całością majątku należącego do sierót włościańskich.

IV. Dawniéj według przepisów politycznych przechodziły w Galicyi grunta wykarczowane na własność tych poddanych dworskich, którzy je wykarczowały, jeżeli nie zaszło żadne inne zastrzeżenie.

V. Orzeczenie zapadłe w drodze politycznéj pod względem reintegracyi, nie przeszkadza i nie przesądza rozpoznawaniu przez sądy téj kwestyi, kto jest właścicielem gruntu reintegrowanego, lub jak go zowią dziedzicznym gospodarzem (Stammwirt) na całéj posiadłości włościańskiéj.

(Wyrok sądu najwyższego we Wiedniu z 15. Czerwca 1864 r. L. 4353 zmieniający wyroki sądu powiatowego w K. z 9. Kwietnia 1863 r. L. 1724, tudzież sądu wyższego w Krakowie z dnia 1. Grudnia 1863 r. L. 14094 — bez naruszenia atoli zarządzonéj w drodze politycznéj na korzyść przeciwnika reintegracyi mocą uchwał władzy obwodowéj Tarnowskiéj z d. 16 Lipca 1857 r. L. 9555, potém rządu krajowego w Krakowie z 25. Listopada 1857 r. L. 31923, wreszcie ministerstwa spraw wewnętrznych z 18 Września 1858 r. L. 21252).

Wojciech B. wniósł podanie do władzy obwodowéj w Tarnowie, w którym prosi o reintegracyą gruntu włościańskiego pod l. 8 w Ociece położonego utrzymując, iż grunt

ten niegdyś całość stanowił, potém bez pozwolenia politycznéj władzy podzielonym został, a teraz jest w jednéj połowie w posiadaniu proszącego, zaś w drugiéj w posiadaniu Piotra J.

Z dochodzenia przez władzę obwodową dnia 23. Czerwca 1857 r. przedsięwziętego okazał się następujący stan rzeczy:

Grunt o którym mowa, 7 morgów wynoszący powstał z parceli leśnéj l. 780. — Dominium Ocieckie czyli tamtejsza władza dziedziczna udzieliła bowiem ten grunt przed 30-40 laty Adamowi J. (ojcu teraźniejszego posiadacza połowy) z tym obowiązkiem, by go wykarczował i obrabiał. Adam J. uczynił to rzeczywiście, wybudował sobie domostwo i uprawiał grunt ten około 12 lat aż do r. 1836 tj. do swéj śmierci, odrabiając za to dziedzicowi pańszczyznę po 2 dni piesze na tydzień. Pozostała wdowa i drobna dziatwa nie mogli odrabiać pańszczyzny i dla tego dwór (dominium) oddał grunt ten Franciszkowi Ba.., który po roku samowładnie opuścił, a dwór znów oddał grunt Maciejowi M., który przez 8 lat odrabiał pańszczyznę i grunt posiadał, a potém na Bukowinę się wyniósł. Było to w r. 1844 gdy dwór Ociecki po ustąpieniu Macieja M. grunt tenże oddał Wojciechowi B. (posiadaczowi połowy) z warunkiem odrabiania pańszczyzny. Wojciech B. uprawiał grunt będąc ciągle w spokojném posiadaniu aż do r. 1852.

W tymto czasie występuje Piotr J., najstarszy syn pierwszego posiadacza tego gruntu, i żąda od dworu w Ociece zwrotu całego gruntu, który ojciec jego wykarczował. Dwór odebrał rzeczywiście połowę gruntu Wojciechowi B. i nadał ją Piotrowi J., który wybudowawszy sobie chałupę od r. 1852 na tym gruncie mieszka. Przed władzą polityczną żądał każdy z obecnych posiadaczy reintegracyi całego gruntu i obaj roszczą sobie prawo do niego w całości; mianowicie Piotr J. jako najstarszy syn Adama J., gdyż dopiero niedawno doszedł do pełnoletności a przedtém zwrotu gruntu żądać nie mógł, i ponieważ ojciec jego cały ten grunt wykarczował; Wojciech B. zaś z tego powodu, ponieważ grunt ten cały od r. 1844 spokojnie posiadał.

Przesłuchani świadkowie, wójt gminny i właściciel Ocieki stwierdzają w zupełności powyższy stan rzeczy. Właściciel Ocieki twierdził, iż jako władza dziedziczna miał prawo połowę gruntu oddać Piotrowi J., ponieważ grunt w mowie będący był niegdyś parcelą leśną dominikalną l. 680. Nadto się wykazało, iż grunt ten będący w posiadaniu Wojciecha B., był wpisanym pod l. 4 w wykazie sporządzonym ku zniesieniu danin pańszczyznianych, i że dwór wynagrodzenie odnośnie do tego gruntu otrzymał. Świadkowie i przełożony gminy zeznali także, iż grunt pod l. 8 położony jest piaszczysty i bardzo nieurodzajny, i że zaledwie cały na wyżywienie jednéj familii wystarczyć może (?) *).

Zbadawszy to wszystko na miejscu w gminie Ociece wydała władza obwodowa w Tarnowie dnia 16 Lipca 1857 r. l. 9555 orzeczenie: Gdy Wojciech B. po zniesieniu robót pańszczyznianych grunt pod l. 8 w Ociece położony spokojnie posiadał i gdy dwór wynagrodzenie urbaryalne z tego gruntu przypadające rzeczywiście odebrał, więc dominium zupełnie bezprawnie grunt ten w r. 1852 podzieliło; przeto władza obwodowa orzeka, iż grunt ten, ponieważ jest małéj objętości i zaledwie wystarcza na wyżywienie jednéj rodziny, ulega reintegracyi a to ze względu na spokojne posiadanie Wojciecha B. ma być połączony na korzyść jego w jedną posiadłość. Piotr J. winien więc połowę tego gruntu, którą posiada, Wojciechowi B. zwrócić, jednak zastrzega mu się prawo wystąpienia z roszczeniem swém w drodze cywilno-sądowéj przeciw dworowi lub przeciw Wojciechowi B. Zarazem nakazała władza obwodowa urzędowi powiatowemu w K. czuwać nad wykonaniem tego orzeczenia.

Przeciw téj uchwale wniósł Piotr J. rekurs do rządu krajowego w Krakowie domagając się całego gruntu. W tym rekursie odwołuje się do wyżéj wyłuszczonego stanu rzeczy, a mianowicie podnosi to, iż ojciec jego grunt ten wykarczował i przez 12 lat posiadał spokojnie a w końcu jeszcze

*) Od r. 1852 dwie rodziny z niego żyły.

nadmienia, iż podczas śmierci ojca (1836) i w chwili oddania gruntu Wojciechowi B. był małoletnim, że zatem obowiązkiem było władzy dominikalnéj bronić prawa jego a więc ustanowić administratora gruntu, aby tym sposobem spuścizna dla niego zachowaną została.

Rząd krajowy uchwałą z dnia 25. Listopada 1857 r. l. 31923 zatwierdził w zupełności orzeczenie władzy obwodowéj, zostawiając Piotrowi J. przeciąg dwóch miesięcy do wniesienia rekursu ministeryalnego.

W rekursie do ministerstwa spraw wewnętrzuych wniesionym domaga się Piotr J. przyznania mu całego gruntu, lub wstrzymania się z wykonaniem orzeczenia władz politycznych aż do ukończenia sporu cywilnego o grunt w mowie będący, który Piotr J. wytoczyć zamierza Wojciechowi B.

Ministerstwo spraw wewnętrznych według uchwały z dnia 18. Września 1858 l. 21252 rekursu tego nie uwzględniło, a gdy Piotr J. mimo tego połowy gruntu dobrowolnie Wojciechowi B. oddać nie chciał i gdy władza obwodowa Tarnowska w załatwieniu podania Katarzyny B., wdowy po zmarłym Wojciechu B. nakazała przymusowe wykonanie swego orzeczenia prawomocnego, zesłał powiat urzędnika z poleceniem odebrania gruntu Piotrowi J. i oddania go Wojciechowi B. czyli raczéj jego spadkobiercom o czém zawiadomiony został także Piotr J., który jednakże od téj uchwały odwołał się do wyższéj władzy politycznéj wykazując, iż przeciw Wojciechowi B. rozpoczął już istotnie proces cywilny o rzeczony grunt, prosząc zarazem o wstrzymanie wykonania pomienionéj uchwały wydanéj przez władze obwodową.

Lecz urząd powiatowy odrzucił ten rekurs mocą uchwały powziętéj dnia 22. Czerwca 1864 L. 1471 z powodu, iż orzeczenie władz politycznych nie przesądza bynajmniéj prawom Piotra J., bo mu przecież wyraźnie dozwala poszukiwać swéj szkody na Wojciechu B., zwłaszcza gdy już ta sama prośba w rekursie ministeryalnym umieszczoną była, a przecież u-

względnioną nie została. Tak tedy grunt odebrano Piotrowi J. przymusowo a oddano go Wojciechowi B. *).

Tak się to wszystko działo na drodze politycznéj. Atoli Piotr J. podał skargę sądową dnia 24. Września 1860 r. l. 1552 do sądu powiatowego w K. przeciw Wojciechowi B. o przyznanie mu własności gruntu położonego pod l. 123/8 w Ociece i o oddanie mu drugiéj połowy tegoż znajdującéj się w posiadaniu pozwanego. W téj skardze powołuje się na kilkunastu świadków w dowód tego, iż grunt rzeczony z warunkiem odrabiania pańszczyzny od dziedzica nabył, że go wykarczował i aż do r. 1836 spokojnie także dzierżył. Wspominając o reintegracyi przez władze polityczne wyrzeczonéj, przedkłada także dekret przyznania spadku z 29. Grudnia 1858 l. 402, według którego po śp. Adamie J., b. niegdyś posiadaczu gruntu pod l. 8/123 cała po nim pozostała spuścizna w dwóch równych częściach przyznaną została, mianowicie jemu jako synowi zmarłego, i wnukom Adama J. przez zmarłego Macieja J. do spadku powołanym według ustawy spadkowéj włościan dotyczącéj. W końcu wykazuje także, iż grunt ten nie jest zapisanym w metryce gruntowéj gminy Ocieckiéj, ponieważ powstał z lasu wykarczowanego.

W obronie wniesionéj przy pomocy czyli manudukcyi sądowéj przyznaje pozwany Wojciech B., iż ojciec prawda grunt ten wykarczował i do swéj śmierci w r. 1836 tj. 12 lat spokojnie posiadał. Prócz tego przyznaje pozwany, że dopiéro w r. 1845 wszedł w posiadanie tego gruntu i że koło r. 1850 połowę Piotrowi J. ustąpił; lecz zawsze uważa on się za właściciela całego gruntu jako już trzeci posiadacz po Adamie J., z kolei następujący, albowiem po Adamie J. posiadał go Franciszek Ba., a potém przez ośm lat Maciéj M., po czém w r. 1845 dwór nadał ten grunt pozwanemu z wa-

*) Koszta téj komissyi opłacić winien Piotr J., lecz gdy później zobaczymy, iż władze sądowe cały ten grunt Piotrowi J. przyznały, czy można żądać od niego zwrotu kosztów téj komissyi politycznéj, która mu wedle osnowy wyroków sądowych krzywdę wyrządziła?

runkiem, aby pańskie odrabiał; czego on téż zawsze dopełniał, aż do saméj chwili zniesienia stanowczego pańszczyzny.

Pozwany wreszcie utrzymuje, iż grunt ten, gdy mu takowy w r. 1845 udzielonym został, był pustką całkowitą i przytacza na wszystko, co twierdził w obronie po kilku świadków.

W replice znów twierdzi Piotr, że Franciszek Ba. tylko wspólnie z wdową po Adamie J. grunt posiadał i że Maciéj M. zawiadując całym gruntem przez ośm lat utrzymywał wdowę i dzieci po Adamie J. pozostałe, i że im wychodząc na Bukowinę, grunt znowu oddał. Powód dowodzi wszystko przysięgą. Przytém zaprzeczył, jakoby Wojciech B. dostał ten grunt jako pustkę, a zresztą mówił, gdyby i tak było, to urząd dominikalny winien był dla małoletnich dziatek pozostałych po śp. Adamie J. ustanowić administratora, któryby był w ich imieniu grunt uprawiał i pańszczyznę odrabiał.

W duplice odwołuje się pozwany do swéj obrony, zazaprzecza jakoby miał być tylko administratorem tego gruntu twierdząc, iż dostawszy grunt od samego dziedzica myślał zawsze, iż dziedzic ma wyłączne prawo rozrządzania tym gruntem i że właśnie dla tego dobrowolnie połowę gruntu Piotrowi J. z nakazu dziedzica odstąpił.

C. k. sąd powiatowy w K. wydał 23. Września 1861 l. 392 wyrok przedstanowczy na przesłuchanie świadków przytoczonych przez pozwanego w obronie a mianowicie dla utworzenia dowodu, że rzeczony grunt po śmierci Adama J. był w posiadaniu Franciszka Ba.., potém Macieja M., że potém stał pustką i nareszcie nadany został 1845 r. Wojciechowi B. (pozwanemu) przez władzę dziedziczną w Ociece.

Po przesłuchaniu świadków zapadł w dniu 9. Kwietnia 1863. l. 1724 wyrok następujący:

Grunt pod l. 123/8 w Ociece położony, powierzchni 7 morgów mający i dom mieszkalny, nie są własnością powoda Piotra J. a pozwany Wojciech B. a właściwie jego massa spadkowa leżąca nie jest winną połowę tego gruntu, którą ma w posiadaniu, powodowi oddać. Koszta sporu znosi się wzajemnie.

Powody wyroku były następne:

Z wniosków stron spór wiodących, z dochodzeń przez władze polityczne przedsięwziętych i do spisu akt z urzędu załączonych o ile owe dotyczą reintegracyi gruntu podzielnie posiadanego przez obydwie strony okazuje się dostatecznie, że państwo Ocieckie przed 30 do 36 laty dało Adamowi J. ojcu powoda jednę parcelę dominikalną objętości 7 morgów do wykarczowania pod warunkiem, aby z tego gruntu pańszczyznę odrabiał; daléj się okazało także, że Adam J. na wspomnionym gruncie osiadł, że pańszczyznę odrabiał i że wszystko pozostało w tém położeniu aż do jego śmierci tj. do r. 1836. Po jego zgonie zaś nie mogła wdowa podołać ciążarom pańszczyznianym i z tego powodu przeszedł grunt w posiadanie Franciszka Ba.. Po krótkim pobycie tegoż na gruncie oddano rolę tę Maciejowi M. Lecz po 8 latach i Maciéj M. opuścił ten grunt, i w takito sposób przeszedł wspomuiony grunt w r. 1844 lub 1845 za wiedzą i zezwoleniem państwa Ocieckiego na Wojciecha B. podejmującego się obowiązków odrabiania zań pańskiego. Według przepisów w ówczas w Galicyi obowiązujących grunt ten, który przedtém był parcelą dominikalną, stał się włościańskim czyli rustykalnym i stanowił dotacyę poddańczą, zwłaszcza gdy w r. 1846 Wojciech B. na tym gruncie przez dziedzica dóbr sobie udzielonym siał i mieszkał. On zatém jest według najwyższego rozporządz. z dnia 12. Listopada 1846 (Ogłoszenie gubernialne z dnia 25. Listopada 1846 l. 71881, Zbiór ustaw prow. str. 129) prawnym nabywcą i uważać go trzeba koniecznie jako stale ustanowionego gospodarza na tym gruncie. Tak samo opiewa także instrukcya (gubern. z dnia 18. Grudnia r. 1846 l. 7423) wydana na mocy zwyż wspomnionego postanowienia z 12. Listopada 1846 do dawnych dworów celem uregulowania danin poddańczych (porów. st. 6, 10, 12 téjże instrukcyi).

Ze stosunków poddańczych natenczas istniejących wynika, iż aż do ogłoszenia tegoż najwyż. post. z 12. Listopada 1846 a mianowicie aż do chwili zniesienia poddaństwa, nie mieli włościanie własności gruntów nieograniczonéj, i było

wtedy zasadą, iż ten jest posiadaczem i gospodarzem pewnego gruntu, który ponosi daniny i ciężary pańszczyźniane do niego przywiązane. Dwory miały obowiązek, a zatem i prawo udzielać grunta opuszczone pracowitym i zręcznym gospodarzom. W końcu gospodarze włościańscy aż do 12. Listopada 1846 r. nie mogli rozrządzać gruntami sobie oddanemi. Z tego wynika, że Wojciech B. w myśl najw. post. z 12. Listopada 1846. r. jest rzeczywiście właścicielem gruntu w mowie będącego, który aż do r. 1852 cały a odtąd aż do śmierci, która niedawno nastąpiła, w połowie prawnie posiadał, i dla tego nie można też zadosyć uczynić żądaniu, jakie Piotr J. założył w skardze, że on jest właścicielem tego gruntu i że przeto Wojciech B. winien mu połowę tegoż zwrócić, zwłaszcza gdy dwór oeiecki odbierając grunt w r. 1852 Wojciechowi B. i oddając go Piotrowi J. nieprawnie sobie postąpił ponieważ dworowi wskutek zmienionych zupełnie stósunków poddaństwa po r. 1846 i 1848 żadne już nie służyło prawo rozrządzania tym gruntem. Z tegoto powodu także orzeczenie władzy obwodowéj w Tarnowie z dnia 16. Lipca 1857 l. 9555, zapadłe w sprawie reintegracyi, miannje ten fakt podziału gruntowego nieprawnym krokiem, ponieważ dwór wynagrodzenie urbaryalne od tego gruntu przynależne otrzymał.

Wobec tych przepisów tyczących się nabycia gruntów chłopskich lub takich, które się późniéj stały dotacyami włościańskiemi, nie można się powodować przepisami powszechnego prawa prywatnego pod względem kwestyi własności w ogóle, na które się strona powodowa powołuje. Dekret przyznania spadku z dnia 29 Grudnia 1858 l. 402 nie ma także wpływu w téj mierze stanowczego, gdyż rzeczony dokument daje powodowi tylko tytuł prawny do korzystania z prawa spadkowego względem ojcowizny, która drogą spadku na powoda przejść mogła, o ile tego prawo dozwala.

W skutek apelacyi powoda, która jednak nic nowego nie zawiera, zapadł wyrok Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie z dnia 1 Grudnia 1863 l. 14094 zatwierdzający wyrok pierwszéj instancyi w całości i skazujący powoda na zwrot

kosztów apelacyjnych w ilości 1 złr. 36 kr. w. a. Powody wyroku drugiéj instancyi zgadzają się prawie zupełnie z powodami wyroku pierwszego sędziego.

Lecz powód wniósł jeszcze rewizyę nadzwyczajną, odwołując się do wniosków procesu i do dekretu przyznania spadku z dnia 29 grudnia 1858 L. 402, którego– jak mówi— w czasie toczącéj się reintegracyi przed władzą polityczną okazać nie mógł, bo mu doręczonym jeszcze nie był.

Sąd najwyższy wyrokiem z dnia 15. Czerwca 1864 L. 4353 uwzględnił rewizyę nadzwyczajną i zmienił wyroki obydwa w sposób następujący:

Pozwany Wojciech B. (a właściwie jego massa leżąca) winien powoda Piotra J. uznać za właściciela całego gruntu i domu pod L. $^{123}/_{8}$ w Ociece położonego, i jest obowiązanym w 14 dniach powodowi oddać połowę tego gruntu, którą posiada. Koszta wszystkich trzech instąncyj znosi się wzajemnie.

Powody wyroku ostatecznego są następujące:

Grunt przedmiotem sporu będący pochodzi według zgodnych wniosków stron obydwóch i według politycznéj uchwały reintegracyjnéj z gruntu udzielonego Adamowi J., ojcu powoda. Adam J. wykarczował grunt, który się już z tego powodu stał raz na zawsze rustykalnym, zwłaszcza gdy się Adam J. na nim osiedlił dla odrabiania pańszczyzny.

Dekret przyznania spadku przez urząd powiatowy w K. dnia 29. Grudnia 1858 L. 402 wydany, przyznaje grunt położony pod L. 123 w Osiece tytułem spadku po ś. p. Adamie J., najstarszemu synowi Piotrowi J. i wnukom po drugim synie Macieju J. pozostałym. W tém ma powód prawny tytuł nabycia.

Lecz powód twierdzi jeszcze, iż po śmierci jego ojca, gdy wdowa i drobne dziatki pańszczyzny odrabiać nie mogły, Franciszek Ba.. wspólnie z nimi grunt ten używał, odrabiając pańszczyznę, i że po nim nastąpił Maciéj M., który wdowę i dzieci wspierał, lecz odstępując z posiadłości w r. 1845 grunt im zwrócił; pozwany niezaprzeczył tych okoliczności i dla tego je w dorozumiany sposób przyznał. Gdy zaś obydwaj ci posiadacze dawniejsi, część dochodów z gospodarstwa oddawali wdowie i dzieciom po Adamie J. pozostałym, więc za prawdę to uważać należy, że gospodarstwo to mieli tylko w administracyi.

Zważywszy daléj, co pozwany utrzymuje, że dopiero w jesieni 1845 r. wszedł w posiadanie tego gospodarstwa, skoro mu takowe od dworu udzieloném zostało, zważywszy potém co on sam przyznaje, że mu przy tém nie mówiono wyraźnie, czyli mu się dostaje to gospodarstwo raz na zawsze, czyli téż tylko na czas pewien i w sposób odwołalny

Zważywszy nakoniec, iż on oddając połowę gospodarstwa powodowi z nakazu dworskiego, uznał tém samém nie tylko prawa powoda do tego gruntu, lecz nawet i tę okoliczność, iż mu grunt tylko tymczasowo udzielono, bo w razie przeciwnym zapewnieby się na takie odstąpienie nie był zgodził dobrowolnie: to z tego oczywiście wynika, iż nie miał tytułu nabycia, zwłaszcza gdy dwór miał zawsze z mocy urzędu obowiązek utrzymywania majątku dla małoletnich *) po Adamie J. pozostałych i gdy udzielając grunt pozwanemu, nie przeniósł dwór na niego własności gruntu, bo nadając mu posiadanie, nic nie wspominał wyraźnie o własności.

Nadto według przepisów politycznych ówczesnych, grunta wykarczowane przechodziły na własność tych poddanych dworskich, którzy je wykarczowali.

Temu sądowemu załatwieniu obecnego sporu nie zawadza polityczne orzeczenie reintegracyi, choć ono na korzyść pozwanego wydane zostało, albowiem władza polityczna odesłała wyraźnie powoda z roszczonemi sobie do pozwanego prawami, na zwyczajną drogę prawa, a pod tym względem według rozp. minist. z dnia 19. Października 1857 r. L. 26782 sądy tylko to pytanie rozwiązać mają, kto jest dziedzicznym gospodarzem (Stammwirt) gruntu włościańskiego.

Przy takim składzie rzeczy należało się uwzględnić rewizyę nadzwyczajną w myśl dekr. nadw. z 15. Lutego 1833 L. 2593, i zmieniwszy obydwa niższe wyroki, wydać orzeczenie przychylające się do żądania w skardze założonego.

Koszta wszystkich trzech instancyj znosi się a to z powodu różności między wyrokami zachodzącéj.

A.

Uwagi:

Kwestya reintegracyi gruntów włościańskich znajduje się u nas na porządku dziennym, i ponawianą bywa nieustannie przez włościan w kraju naszym. Dla tego dziękując zarazem szanownemu korespondentowi za nadesłanie nam ciekawego przypadku tego, sądziliśmy za rzecz użyteczną podać do wiadomości powszechnéj prawidła *judykatury* które w téj mierze zachowuje najwyższy trybunał sprawiedliwości, zastósowawszy je także do przypadku obecnego, któremu trudno odmówić pewnéj ważności pod względem politycznym, prawniczym, społeczeńskim. W ustawach dotyczących reintegracyi znaczny panuje jeszcze zamęt. Nie można jeszcze bowiem z nich dopatrzyć się tego z pewnością, ażali władza polityczna jest instancyą właściwą do rozważania najważniejszéj kwestyi, która tu zachodzić może, a mianowicie téj, ko-

*) Zob. patent cesarski z dnia 10. Maja 1787 Pill. z r. 1787 str. 107 i pat. ces. z 29. Wrześuia 1789 r. Z. U. S. N, 1054.

mu właściwie grunt bez jéj zezwolenia podzielony, ma być przyznany. Z ustaw istniejących tyle tylko wynika, iż do władzy politycznéj należy przeczenie pod tym względem, czyli grunt nieprawnie podzielony ma znów być połączony w jedną całość lub też nie, i że w takich wypadkach, gdzie sobie kilka osób prawo rości do własności całego gruntu, strony mają być odesłane na zwyczajną drogę prawa. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z Maja 1857 r. L. 5997, udzielone także do wiadomości władz sądowych na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 4 Marca 1857 L. 28707 uznając całkowicie właściwość władz politycznych w sprawach reintegracyi gruntów włościańskich, mówi między innemi wyraźnie, iż sprawy podobne należą o tyle do zakresu władz sądowych, o ile spornèm jest posiadanie (?) takich samowładnie rozłączonych części gruntu włościańskiego. Nie powstałaby może tak rażąca sprzeczność między orzeczeniem władz politycznych rugujących włościanina z gruntu, a wyrokiem ostatecznym najwyższego trybunału monarchii przyznającym własność temuż samemu, którego na mocy uchwał politycznych wyrzucano z posiadłości, gdyby władza polityczna nastawała przedewszystkiem na przeprowadzenie pertraktacyi spadkowéj, a dopiero potém przystąpiła do rozwiązania kwestyi dotyczącéj przywrócenia gruntów włościańskich do stanu ich pierwotnego. (Zob. Moritz Ritter von Ostrow: *Lexicon der politischen Gesetze*, wydania wiedeńskiego z 1857 r. w 2 t. str. 297 i d.; tudzież dziełko, które w bieżącym roku pod firmą urzędową wyszło we Lwowie z napisem: *Übersichtliche Darstellung der auf das bestandene Unterthansverhältniss in Galizien Bezug nehmenden Gesetze und Verordnungen. Herausgegeben vom k. k. Statthalterei-Präsidium.* We Lwowie 1864 r. str. 27 i 28, 78—83; tudzież: *Darstellung der Unterthansgesetze für das Gebiet des ehemaligen Freistaates Krakau zur Erleichterung der Auffindung der betreffenden Gesetze und Verordnungen und zur Gewinnung einer Übersicht zur Benützung für die Gerichtsbehörden bei der Judicatur. Herausgegeben vom k. k. Statthalterei-Präsidium über vom k. k. Staatsministerium mit Zustimmung des k. k. Justiz-Ministeriums erfolgten Genehmigung vom 17. October 1863 Z. 19560. Lemberg aus der Aerarial-Staats druckerei 1864* str. 21.) *M. K.*

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie Zła.	6.
" "	półrocznie Zła.	3.
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową	rocznie Zła.	7.
" " " " " "	półrocznie Zła.	4.
w Królestwie Polskiém " " "	rocznie Rsr.	5.
" " " " " "	półrocznie Rsr.	3.
Dla WX. Poznańs. i Szląska " "	rocznie Tal.	5.
" " " " " "	półrocznie Tal.	3.

Cena pojedynczego Zeszytu Złp 4.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prennmeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.